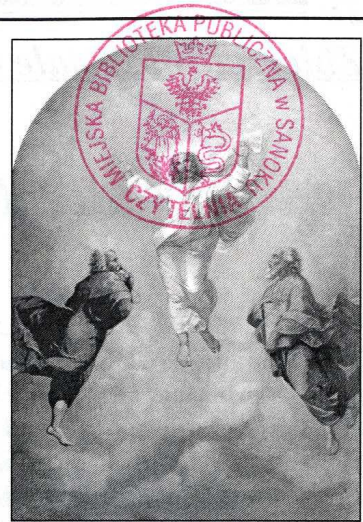


Góra Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku



Góra Przemienienia nr 39 (163) 24 września 2006 r.

*„Kto przyjmuje jedno z tych dzieci
w imię moje, Mnie przyjmuje”.*

Mk 9, 37



„Jeżeli się nie staniecie jak dzieci...”

Ważne miejsce w dzisiejszej Ewangelii zajmuje **dziecko**. Gdy Jezus mówił o swoim cierpieniu, o czekającej Go śmierci, uczniowie sprzeczekali się, który z nich jest najważniejszy (Mk 9,30-34 – dzisiejsza Ewangelia). Wtedy Jezus przywołał dziecko i postawił przed nimi (Mk 9,36). To właśnie małe, nieznanne z imienia, nawet nie wiemy, jakiej płci, dziecko stało się ważnym bohaterem w przekazie Dobrej Nowiny.

Dziecko jest symbolem **niewinności**, albowiem nie ma jeszcze wyrobionego poczucia zła. Jeśli nawet czyni coś złego, to bardziej z nieświadomości, aniżeli z przewrotności. Dziecko jest **zależne od dorosłych**, od swoich

rodziców, albowiem samo nie może zdobyć środków do życia i utrzymania. Dziecko jest także **bardzo ufne**, łatwo się przywiązuje do osoby, która okazuje mu miłość. Osoba, którą kocha, staje się dla niego autorytetem i tę osobę pragnie naśladować.

Jezus stawiając dziecko przed dorosłymi chciał uwypuklić te cechy człowieka, które uosabia dziecko. W innym miejscu powiedział, że tylko ten, kto stanie się jak dziecko osiągnie Królestwo Niebieskie (por. Mk 10,13-16). A więc nasze odniesienie się do Boga ma być podobne do relacji dziecka wobec ojca i matki. Powinniśmy być **wpatrzeni w Boga** tak, jak wpatruje się dziecko w swoich

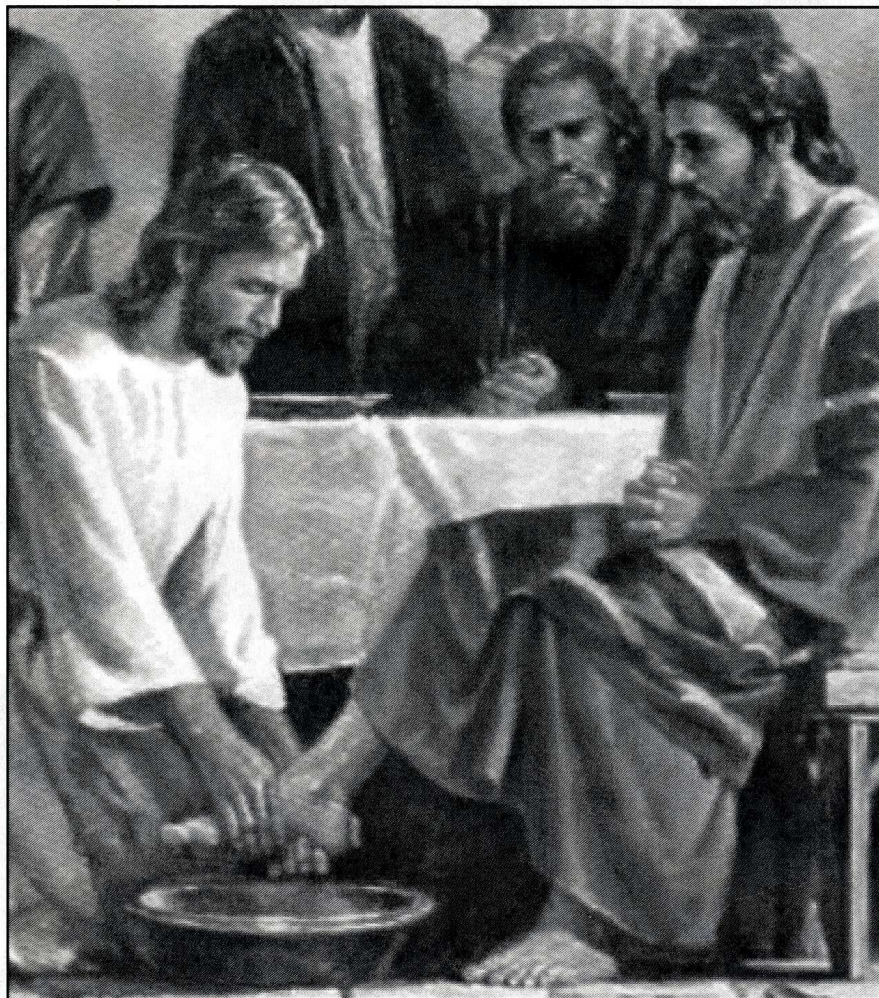
ukochanych rodziców. Powinniśmy **zawierzyć Bogu**, bo bez Jego pomocy nic nie jesteśmy w stanie uczynić. Powinniśmy być jak dzieci wobec zła; wszak dzieci nie mają ciężkich grzechów, jeszcze nie poznały niszcycielskiej siły grzechu śmiertelnego. Powinniśmy też być **pokorni** jak dzieci, bo bez poczucia zależności od Boga łatwo wbić się w nieujarzmioną pychę.

A pycha jest niebezpiecznym grzechem, choć nieraz bardzo bagatelizowanym. To pycha była przyczyną upadku aniołów i pierwszych rodziców, kiedy chcieli być równi Bogu. To pycha jest przyczyną sporów, wad, nieuczciwości, znęcania się i upokarzania bliźnich, niesprawiedliwości i wyzysku. To pycha, żądza posiadania i panowania, jest główną przyczyną wojen na świecie, o czym pisze św. Jakub w II czytaniu (por. Jk 4,1-2).

Jezus ukazuje nam **lekarstwo na pychę**, a tym lekarstwem jest przeciwstawna cnota, czyli pokora. Tę pokorę praktykował On sam, choć obiektywnie był kimś największym i godnym najwyższej czci jako Bóg. Nigdy się jednak nie wywyższał, lecz przeciwnie: był pokorny, umywał uczniom nogi, znosił cierpliwie prześladowanie; wreszcie poniżył się do końca, aż do przygniecenia ciężarem krzyża. Przez pokorę zbawił świat i tej pokory uczy chrześcijan.

Pomyślmy chwilę nad **cnotą pokory**. Każdemu jej nieco brakuje, bo kto myśli, że jest naprawdę pokorny, już przez to przejawia symptomy pychy. Pokora to zawierzenie Bogu, zgadzanie się z dotykającym nas krzyżem, unikanie zazdrości, troska o potrzebujących. To będzie przyjęcie cierpiącego Chrystusa, a kto Go przyjmuje zostaje przeniknięty Jego miłością (por Mk 9,37).

Ks. Tomasz Grzywna



Pielgrzymując do sanktuarium Matki Bożej w Borku Starym

W roku 2002, ukazało się drugie „poprawione, uzupełnione i znacznie poszerzone wydanie” książki autorstwa o. Piusa M. Belcha, dominikana, zatytułowane „Sanktuarium Maryjne w Borku Starym koło Rzeszowa”. Jest to praca bardzo doniosła, oparta na źródłach, które odświeżają przed nami niezmiernie ciekawą epokę siedemnastowiecznego myślenia, prawa i pobożności, aby ukazać nam nie tylko początki klasztoru, ale odnieść się do początków kultu Matki Bożej, który w borkowskiej parafii rozwijał się już około 1370 roku. Należy przypuszczać, że kult ten rozwijał się jeszcze przed oficjalnym powstaniem diecezji przemyskiej, a więc przed rokiem 1375. Akt Fundacyjny klasztoru ojców dominikanów w Borku Starym został sporządzony po łacinie, w Brzozowie, w ówczesnej siedzibie biskupiej, w dniu 10 lutego 1670 roku, za czasów biskupa przemyskiego Stanisława Sarnowskiego. Był to akt bardzo uroczysty i podniosły. Zanim jednak doszło do wydania owego Aktu Fundacyjnego, należało wykonać szereg czynności uprzedzających, aby wszystko odbyło się zgodnie z obowiązującym wtedy prawem, tak kościelnym jak i świeckim. Generał zakonu Leonard Hansen, w roku 1665 wydał zezwolenie na przyjęcie fundacji, uznając ją za wielkie „dobrodziejstwo Boże” w czasach tak nieprzyjaznych dla religii chrześcijańskiej, gdyż trwał wtedy wojna ze Szwedami.

Dalszymi poprzednimi aktami były zapisy fundacyjne ks. Niwickiego,



Kościół w Borku Starym wraz z klasztorem Ojców Dominikanów

złożone w Tyczynie w roku 1666, gdzie w stosownym akcie fundator podaje motywy tej fundacji:

„I dlatego ja, Stanisław Maciej z Ramnic Niwicki, Kanonik Kościoła Kolegiackiego w Jarosławiu i tamże mansjonariusz, a także Prepozyt Tyczyński, gorącym sercem tę tak dobrotliwą, a zarazem potężną Wspomożycielkę Zbawiciela i przyszłego Sędziego, chwalebłą Matkę za Patronkę sobie dobierając na ostatni moment mego życia doczesnego a pierwszy wiecznego, ze wszystkich sił i gorliwością ducha pragnąc Ją z mego majątku uhonorować, powzięłem zamiar zadbać o sprawy religijne i przyzwoitość kaplicy i Jej Obrazu znajdujących się na polach wsi Borek Stary mojej parafii borkowskiej. Są one od kilku wieków sławne z powodu dziejących się tam cudów i zewsząd gromadzącego się licznie ludu, szukającego pomocy w swoich różnych udrękach. Nie są jednak one, jak tego charakter religijny wymaga, zadbane; nie mają też żadnego kościelnego zaopatrzenia. Postanowiłem więc tam wprowadzić i usadowić nową siedzibę rodziny dominikańskiej Zakonu Kaznodziejskiego św. Dominika. On to z ogromną gorliwością i starannością świętą wiarę katolicką na całym świecie, kult i cześć chwalebnej Matki Boga szerzy i w tym szerzeniu oraz pobudzaniu nie ustaje”.

Do tych najważniejszych warunków jakie mieli sprostać dominikanie była troska o większą chwałę Boga i Matki Najświętszej. Chodziło przede wszystkim o rozwój kultu Maryi, o wzrost ducha pobożności i chrześcijańskiego życia. Tych zobowiązań postawionych przez Fundatora było nieco więcej, ale są najważniejsze.

Następny zapis fundacyjnie tego samego fundatora miały miejsce w Przemyślu, 21 stycznia 1667 roku, gdzie darbiorcy wymienieni są już z imienia, nazwiska i pełnionej funkcji. Byli to: przeor Dominik Brzechffa, dr świętej teologii oraz Konstantyn



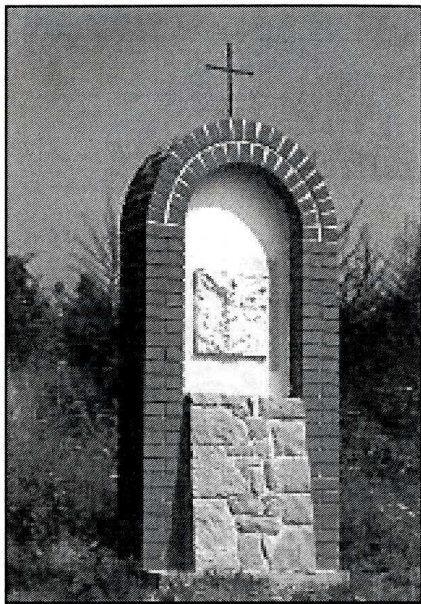
Cudowny obraz Matki Bożej w Borku Starym

Czerny, kaznodzieja generalny, subprzeor, promotor świętego Różańca.

Kolejny zapis jest o tyle ważny i ciekawy, że odbył się na Sanockim Zamku, w roku 1669, w drugą niedzielę po Wielkanocy. Był on przekazany ojcowi Rajmundowi Mojeckiemu, lektorowi i wikariuszowi przy kaplicy NMP w Borku Starym. W tymże samym roku, 24 sierpnia, Stolica Apostolska wyraziła zgodę na przyjęcie tej fundacji. 10 lutego 1670 roku, biskup przemyski, Stanisław Sarnowski, wydał końcową decyzję określając ściśle zasady fundacji. Dominikanom zaś przypominał obowiązki z tego aktu wynikające. Otrzymali także pozwolenie na budowę klasztoru i kościoła. „Aprobujemy, zatwierdzamy, ratyfikujemy, przypisujemy, wcielamy, włączamy, przydzielamy, zakładamy, fundujemy, uposażamy” – to wielce uroczyste i zobowiązujące słowa.

Akta tamtego okresu czasu pisane są z wielką starannością, krasomówstwem, częstą wielością powtarzanych tytułów i godności, które w swojej formie są urzekające do tego stopnia, że czasem czytelnik traci orientację, gubiąc zasadniczy wątek myśli. Czym uzasadnił biskup Stanisław Sarnowski potrzebę tego Aktu Fundacyjnego dla ojców dominikanów? Oddajmy głos samemu ówczesnemu Pasterzowi diecezji: „A zatem

(C.d. na s. 4)



Kapliczka z tajemnicą różańcowa

(C.d. ze s. 3)

My, Stanisław Sarnowski, z łaski Boga i Stolicy Apostolskiej Biskup Przemyski, Wieczysty Administrator Opactwa Sulejowskiego, wszystkim i poszczególnym, obecnym i przyszłym zainteresowanym tymi sprawami oświadczamy, że Przewielebny Maciej Niwicki, Kanonik Jarosławskiego Kościoła Kolegiackiego, Prepozyt Tyczyński, pragnąc dać dowód wdzięczności za hojnie doznane od Wszechmocnego Boga dobrodziejstwa, a także żywione zawsze w sercu nabożeństwo do najświętszej Boga Rodzicy Dziewicy Maryi, ujawnić także zewnętrznym wspólnym świadectwem kultu i czci. I dlatego dla zwiększenia kultu Bożego, na cześć Najświętszej Dziewicy Maryi i dla zbawienia swojej i swoich Przodków duszy, na powstanie Konwentu Zakonu Kaznodziejskiego św. Dominika Prowincji Polskie przy kaplicach: jednej tejże Najświętszej Maryi Dziewicy od prawie 300 lat przesławnej z powodu łask i pobożności ludu do niej zewsząd przychodzącego, drugiej zaś św. Krzyża; są one ze sobą połączone, leżą na polach wsi Borek w środku połowy łąnu pola należącego do kościoła parafii borkowskiej, Prepozytury Tyczyńskiej, województwa ruskiego, ziemi przemyskiej – sumę ponad 10 tys. florenów pochodzącej od różnych osób danych i urzędowo zapisanych na powstanie tegoż Konwentu...”. Cytat to dość obszerny, ale decydujący o erygowaniu klasztoru ojców dominikanów, którzy staną się kustoszami sanktuarium Matki Bożej. Fundacja dawała utrzymanie dla dwunastu

zakonników.

Chcąc pisać czy mówić o cudownym Obrazie, trzeba go gdzieś umiejscowić, a także wskazać, przynajmniej w przybliżeniu czas jego powstania i autora. Nie zawsze przychodzi to łatwo. Często pozostajemy w sferze hipotez, przypuszczeń, uogólnień. Pole na którym namalowany jest Obraz ma wymiary 55,5 cm na 63,5 cm. Wymiar całego Obrazu wraz z ramami wynosi 66 cm na 73,5 cm. Obraz jest typową Hodegetrią – Matką Bożą Wskazującą, czy Przewodniczką. Również Matka Boża Częstochowska zaliczana jest do tego typu obrazów. W wydaniu internetowym czytamy: „Maryja w półpostaci w lewej ręce trzyma Dziecię, zaś prawa ręka całą dłonią wskazuje na Nie jakby mówiła *Idźcie do Jezusa. Cokolwiek wam każe czynić, czyńcie!*. Suknia czerwona, płaszcz okrywający głowę i całą postać na zewnątrz jest turkusowy (tj. ciemno niebiesko zielony), a od wewnątrz jasno zielony ze złotymi oblamówkami spięty pod szyją broszką. Dziecię ok. pięciomiesięczne (samo trzyma głowę na karku) bose, lewą rączką dzierży książkę tak, że ona jest między dłonią a kolanem, prawą wzniesioną do góry błogosławi (dwa palce wyprostowane, inne zgięte). Ubrane w suknię szaro zieloną po kostki z oblamówkami pod szyją i na rękawach. Tło obrazu w górnej części stanowią liście i grona krzewu winorośli: symbol Eucharystii. Liście i listwy silnie złożone. Barwy odzieży jaskrawe, ludowe; bodajże sprzed koronacji w 1886”.

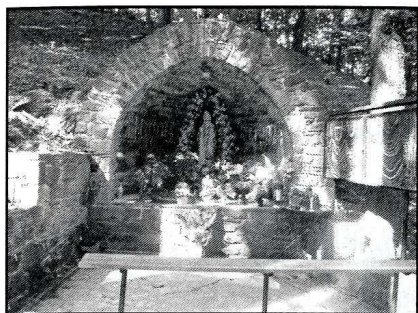
Znawcy dzieł sztuki twierdzą, że obraz ten jest bardzo stary i swoje korzenie ma na Wschodzie. Tam głównie malowano tego typu Obrazy – Ikony. Znajduje się w głównym ołtarzu tamtejszego kościoła – sanktuarium, którego budowę rozpoczęto w roku 1684.

Wiemy jednak, że Obraz ten znacznie wcześniej znajdował się w Borku i cieszył się wielką czcią wiernych. Pierwotną budowlą, drewnianym kościółkiem, miała być świątynia na szczycie, którą wybudował ks. Andrzej. Przy cudownym źródle, nieopodal tego kościółka wybudowanego pw. Świętych Apostołów Piotra i Pawła, znajdował się ośrodek kultu Matki Bożej. Wspomniany kapłan dostrzegał coraz to większe rzesze wiernych spieszących do Maryi, pomyślał więc o zbu-

dowaniu bardziej dostojnego kościoła. Decyzję swą zaczął realizować w latach 1418/1419. Było to na szczycie wzgórza. Budowa trwała – jak na owe czasy – bardzo krótko: nieco ponad rok. Ta świątynia była dedykowana Świętemu Krzyżowi lub Matce Bożej i Świętemu Krzyżowi. Konsekracji tego kościoła dokonał w roku 1420 arcybiskup lwowski Jan Rzeszowski. Wtedy to przeniesiono uroczyscie czczony przy źródle, w pierwotnym kościele czy raczej kapliczce, od stulecia Obraz do tego poświęconego (konsekrowanego) kościoła. Sprawa tych kościołów czy raczej kaplic, dziś nie jest zbyt jednoznaczna. Jest pewne, że **kaplice te znajdowały się „na szczycie wzgórza” wsi Borek, że było ich dwie: Świętego Krzyża i Matki Bożej czczonej w Cudownym Obrazie**. Mówią o nich akta fundacyjne. Później zostały ze sobą połączone. 26 sierpnia 1886 roku obchodzono 550 rocznicę istnienia cudownego Obrazu. **Początki istnienia Obrazu sięgają więc roku 1336!** Poświadczają to dość liczne jak na owe czasy dokumenty. Jest prawie pewne, że kult Obrazu Matki Bożej był wcześniejszy jak powstanie parafii. Wiemy, że w roku 1419 proboszczem parafii był ks. Andrzej, znany nam z imienia jako pierwszy kapłan tej wspólnoty wiernych. Spory, wątpliwości zostawmy historykom, a sami zatrzymajmy się przy obecnej świątyni.

Obecny kościół, gdzie znajduje się cudowny Obraz, od samego początku ma swój związek z dominikanami. Na jego frontonie znajduje się posąg św. Dominika i św. Franciszka z Asyżu. Był rok 1684, dzień 16 września, kiedy rozpoczęto budowę kościoła. Konsekracja tego kościoła wybudowanego z wypalanej cegły, miała miejsce 13 maja 1736 roku, a dokonał jej biskup Andrzej Pruski, sufragan przemyski. Jest on pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny oraz św. Jacka.





Źródełko w Borku Starym

U góry tej wzniosłej budowli widnieje pies, który leży, opierając swoje łapy o książkę, a w pysku trzyma płonąca pochodnię. Obok niego znajduje się okrąg ziemi z krzyżykiem, a nad nim łańciski napis: VERITAS, co znaczy PRAWDA. W tych słowach znajduje się odniesienie do zasadniczych idei dominikańskich, którzy w swojej duchowości odwołują się do Chrystusa, który nazwał siebie „Prawdą”: „Ja jestem...prawdą” (J 14,6). „Przyszedłem rzucić ogień na ziemię i jakże bardzo pragnę, żeby on już zapłonął” (Łk 12,49). Symbolika psa wiąże się etymologicznie z nazwą zakonu: „dominianie”, jako „Domini canes” czyli „Pańskie psy”. Jest to znak przysługujący tylko temu zakonowi. W internetowym przewodniku po sanktuarium borkowskim czytamy¹: Dominianie „mają bowiem (...), jak każdy dobry pies, w Kościele ostrzegać, strzec i bronić swego Pana – Chrystusa i Jego największego skarbu – Prawdę i ją głosić. Żeby zaś to czynić, powinni ją nieustannie poznać: trzymać łapy na książce!” Przyznać trzeba, że jest to bardzo dosadne tłumaczenie, ale jakże aktualne od zawsze w Kościele. W tak monumentalnych budowlach każdy szczegół o czymś mówi, każdy szczegół ma swoje znaczenie, do czegoś nawiązuje. Bogata jest symbolika chrześcijańska.

Zanim wejdziemy do kościoła, zerknijmy na zegar słoneczny na ścianie południowej, stara tablicę ze skrótem ICH S, co na język polski przetłumaczmy: Jezus Chrystus Zbawiciel. Jest też i znak literowy S.A. – Święta Anna, znak obecności św. Anny czczonej w tym kościele. Wita nas też M – Maryja. Dowiadujemy się, że „to miejsce jest sławne z powodu obrazu Matki Bożej i cudów od roku 1418”. Ta data oznaczałaby rok powstania na wzgórzu drewnianego sanktuarium, gdzie mieścił się cudow-

ny Wizerunek.

Wchodząc do środka kościoła, przychodzimy do ołtarza głównego, który w stylu barokowym został wykonany w Gdańsku, aby ukłęknąć przed Najświętszym Sakramentem i oddać chwałę Panu. Tabernakulum jest olśniewające, a obok niego dwa anioły adorujące tam Obecnego, Pana i Boga. Tajniki jego wykonania oraz nazwiska artystów, zostawmy historykom sztuki, lub sami zagłębimy do przewodników. To właśnie w tym ołtarzu znajduje się cudowny Obraz Matki Bożej, który urzeka swoim pięknem. Przed tym Obrazem lud Boży kłęką, aby Matce Pana i swojej przedstawić prośby, otworzyć przed Nią swoje serca, szukając pocieszenia. W tymże kościele, po lewej stronie, znajduje się ołtarz św. Józefa, a po prawej św. Wincentego Fereriusza. W stylu barokowym znajdują się także pozostałe cztery ołtarze i ambona. Są one pod wezwaniem Św. Krzyża, św. Jacka Odrowąża, św. Dominika i Serca Pana Jezusa. Ambona jest wielce charakterystyczna, bo jak przystało na zakon kaznodziejski, jakim są dominianie, na samym jej wierzchołku widnieje figura Chrystusa Kaznodziei przepowiadającego naukę o Królestwie Bożym.

Tak w bardzo wielkim skrócie przedstawia się wnętrze tego kościoła. Skróć to naprawdę bardzo wielki, bo można się zatrzymywać nad każdym detalem, można wymieniać wielką liczbę świętych, którzy są obecni w tej świątyni, a którzy najczęściej są związani z zakonem dominikańskim. Każdy z tych świętych przyniósł jakąś iskrę Prawdy, aby rozpałać serca tam przychodzących. To również wielka zachęta, aby wziąć do ręki życiorysy świętych i czytać, i medytować, i podziwiać, i próbować naśladować ich w gorliwości dla chwały Bożej, w ich prostolinijności i stawiania Pana Boga na pierwszym miejscu w swoim życiu. Patrząc na samą ambonę, spotkamy tam wszystkich czterech Ewangelistów: Mateusza, Marka, Łukasza i Jana. Spotkamy także św. Jacka z Gołębicą na głowie.

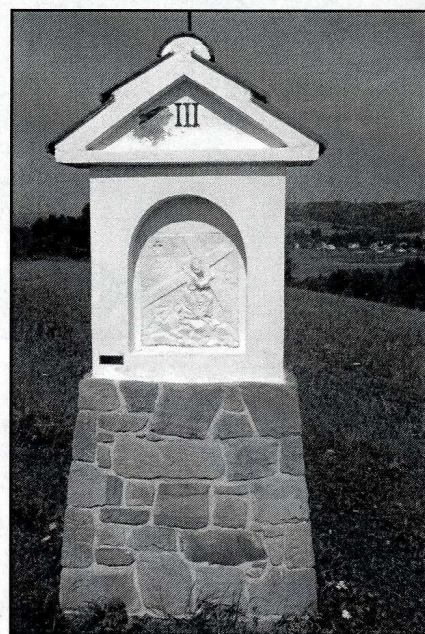
Z innych świętych, o których nie można zapomnieć, wymienię tych najbardziej popularnych, przynajmniej nieco nam znanych, a więc: św. Barbara, św. Katarzyna Sieneńska i Alek-

sandryjska, św. Ludwik Betran, św. Walenty, św. Albert, św. Dominik, zakonodawca z lilią i książką, przy którego stopach spoczywa pies z pochodnią w pysku, św. Jacek Odrowąż, św. Pius V, św. Róża z Limy, wielki święty Tomasz z Akwinu, chluba Kościoła, filozof i teolog, ze słońcem na piersiach i piórem w rękę, św. Jan Chrzciciel, św. Maria Magdalena, św. Sebastian, św. Roch, św. Zofia, św. Weronika, św. Jan Nepomucen, św. Michał Archanioł... Świętych, obecnych w tym sanktuarium jest o wiele więcej.

Obrzędy związane z kultem Matki Bożej tam się odbywające są bardzo bogate i dostojne. Wystarczy tu wymienić przynajmniej obrzędy związane z Pogrzebem Zaśniętej Matki Bożej. Pobożność ludu uzupełnia to, czego wyraźnie brakuje w Piśmie świętym, a co się dokonało. Jest to obrzęd – jak czytam w przewodniku – „pełen poezji i wzniosłych przeżyć (...), ozdoba borkowskiego sanktuarium!” Obrzęd ten najprawdopodobniej pochodzi z końca XVII wieku.

Dla nas, mieszkańców Sanoka, to sanktuarium jest pewno mało znane, ale warto go odwiedzić nawet będąc w Rzeszowie, bo stamtąd nie jest aż tak daleko. Dziś kiedy jeździmy po całym świecie, nieraz nie wiemy, że tam, na jakiejś wiosce znajduje się tak bogate w historię, cuda i łaski, święte miejsce, gdzie króluje Maryja.

Ks. Andrzej Skiba



Stacja drogi krzyżowej

25 Niedziela zwykła – 24.09.2006 r.

Ogłoszenia duszpasterskie.

1. W przyszłą niedzielę – 1 października – rozpoczynamy nabożeństwa październikowe połączone z odmawianiem Różańca. Bardzo serdecznie zapraszamy dzieci i młodzież szkolną, a szczególnie tych, którzy w tym roku przystąpią do sakramentu bierzmowania. Tych, którzy nie mogą wziąć udziału w modlitwie różańcowej w kościele, zachęcamy do odmawiania tej modlitwy w rodzinach. Za odmówienie Różańca (pięciu tajemnic) zyskuje się odpust zupełny. Warunki są takie, jak przy każdym odpuszczeniu, a więc: wyzbycie się wszelkiego przywiązania do grzechu, nawet lekkiego, spowiedź i Komunia św. i modlitwa w intencjach Ojca Świętego. Odpust zyskuje się raz na dzień. Jedna spowiedź wystarcza do zyskania odpustów w wielu dniach. Komunia św. i modlitwa w intencjach Ojca Świętego konieczna jest w każdym dniu, w którym odmawia się Różaniec z rozważaniem poszczególnych tajemnic. Jeśli brak jest jakiegoś warunku, to zamiast odpustu zupełnego, jest odpust częstkowy.

2. Różaniec w zwykłe dni będziemy odmawiać codziennie o godzinie 17.30, a w niedziele o godzinie 17.00. Dzisiejsza, pierwsza modlitwa różańcowa będzie połączona ze zmianą tajemnic różańcowych. Msze święte w zwykłe dni będziemy odprawiać po modlitwie różańcowej.

3. W tym tygodniu przypada Święto

św. Archaniołów: Michała, Gabriela i Rafała. Zwyczajem lat ubiegłych chcemy ożywić nabożeństwo do św. Michała Archanioła, który jest patronem naszego miasta, a o tym nie zawsze pamiętamy czy nawet nie wszyscy o tym wiedzą. Od wtorku, od Mszy świętej wieczornej rozpocznie się triduum ku czci św. Michała, który swoim zawołaniem „Któż jak Bóg”, ukazuje nam drogę wiodącą do Boga oraz uczy jak zwyciężać zło. Prosimy o liczniejszy jak zwykle udział.

4. W salce katechetycznej na plebanii, w każdy wtorek między godziną 17.00 a 18.00, można zasięgnąć za darmo porady prawnej. Zapraszamy wszystkich, którzy chcieliby skorzystać z pomocy radcy prawnego, a nie stać ich na wynagrodzenie.

5. 2 października, w poniedziałek, o godzinie 18:30, w kościele Ojców Franciszkanów, rozpoczną się katechezy przedmażeńskie dla młodzieży. Zaświadczenia z ukończenia tychże katechez są wymagane przy spisywaniu protokołu przedślubnego. Prosimy, aby nie zaniedbać tego obowiązku. Organizatorzy proszą, aby przynieść ze sobą przybory do pisania.

6. Rozprowadzamy pewną ilość Kalendarzy Rolników, które nadają się także dla działkowiczów, ogrodników czy dla prowadzenia domu. Cena – 15 złotych. Można je nabywać w zakrystii czy w kancelarii parafialnej.



Gorące podziękowanie :

Ks. Tomaszowi Grzywnie, państwu Marii i Jackowi Lipińskim, pani Janinie Kaczmar dzięki, którym ze wzruszeniem przeżyliśmy 33 - cią rocznicę ślubu w czasie pielgrzymki do Zakopanego.

Helena i Marian Żywicy

**Intencje w tygodniu
25.09-1.10.2006 r.**

Poniedziałek, 25.09

6.30 + Katarzyna (greg.).

7.00 + Michał (greg.).

7.30 + Marian i Tadeusz (greg.).

8.00

18.00 1. + Igor (greg.).

2. + Wojciech 31 r. śm.

3. + Jan Zapotoczny 1 r. śm.

Wtorek, 26.09

6.30 + Katarzyna (greg.).

7.00 + Igor (greg.).

7.30 + Marian i Tadeusz (greg.).

8.00

18.00 1. dziękczynna za nawiedzenie obrazu Matki Bożej Częstochowskiej od mieszkańców ul. Heweliusza 1 klatka 4 z prośbą o błogosławieństwo Boże dla rodzin.

2. + Michał (greg.).

3. + Michał i Bronisława (f) Rygiak.

Środa, 27.09

6.30 + Michał (greg.).

7.00 + Marian i Tadeusz (greg.).

7.30 + Igor (greg.).

8.00

18.00 1. + Katarzyna (greg.)

2. o błogosławieństwo Boże dla rodziny Anny i Jana.

3. o błogosławieństwo Boże dla Ryszarda i Zofii oraz za zmarłych rodziców z obu stron.

Czwartek, 28.09

6.30 + Katarzyna (greg.).

7.00 + Marian i Tadeusz (greg.).

7.30 + Michał (greg.).

8.00

18.00 1. o przebłaganie za grzechy

2. dziękczynna za otrzymane łaski z prośbą o Boże błogosławieństwo i opiekę Matki Najświętszej dla rodziny Marii.

3. + Igor (greg.)

Piątek, 29.09

6.30 + Marian i Tadeusz (greg.).

7.00 + Katarzyna (greg.).

7.30 + Igor (greg.).

8.00 + Michał, Katarzyna i dusze nie mające znikąd pomocy.

18.00 + Michał (greg.).

2. o przebłaganie za grzechy.

3. + Władysław i Katarzyna.

Sobota, 30.09

6.30 + Marian i Tadeusz (greg.).

7.00 + Michał (greg.).

7.30 + Katarzyna (greg.).

8.00

18.00 1. + Igor (greg.)

2. + Stefan

3. + Grzegorz, Jan Engel, Antonina Horbowy.

Niedziela, 1.10

6.30 + Michał (greg.).

8.00

9.30 + Danuta Adamska 5 r. śm.

11.00 za parafian.

12.30 w intencji Jubilatów Aleksandry i Tadeusza w 50 rocznicę ślubu.

16.00 o błogosławieństwo Boże i opiekę Matki Bożej oraz świętej Patronki dla sióstr z róży św. Teresy oraz kapłanów naszej parafii.

17.00 – nabożeństwo różańcowe i zmiana tajemnic.

18.00 + Jerzy, Władysława (f).

*Wspominając swój pobyt
w Świętej Lipce*



Obraz Matki Bożej w Świętej Lipce



Ogólny widok sanktuarium w Świętej Lipce



Kuta brama prowadząca do bazyliki



Matka Boża w Świętej Lipce



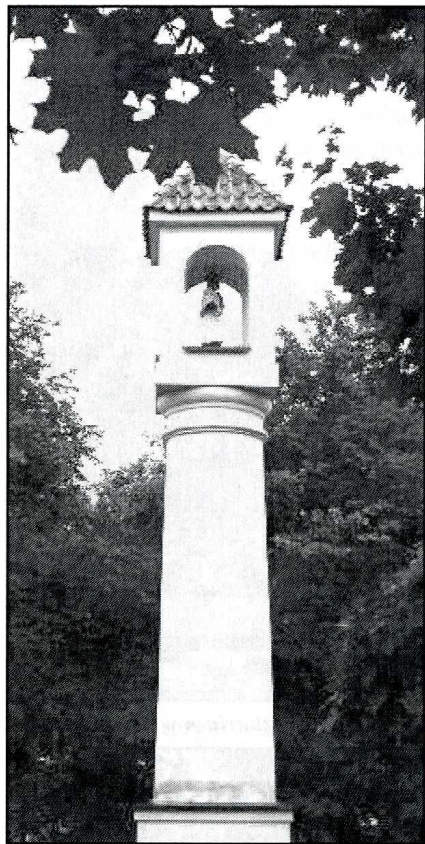
Organy w Świętej Lipce



Fronton kościoła w Świętej Lipce

Trzeci dzień na pielgrzymim szlaku

(Troki i Wilno - 12 sierpnia 2006 r., sobota)



Kapliczka św. Jana Nepomucena
w centrum Troków

(C.d. z poprzedniego numeru)

Po tak przespanej nocy, wczesnym rankiem, gromadzimy się w jadalni tego internatu na śniadanie, które przygotowały panie. Wieczorem, po przyjeździe zrobiły zakupy, a rano wszystko było gotowe na stołach. Wstaliśmy z uśmiechem, choć dzień zapowiadał się deszczowo, ale po dobrym śniadaniu humor nam dopisywał. Przed nami daleka droga, na Litwę, do Troków i Wilna. Zwyczajem codziennym odmawiamy poranne modlitwy, śpiewamy *Godzinki do Matki Bożej Niepokalanie Poczętej*. Czas szybko biegnie, a skracamy go śpiewem pieśni i piosenek religijnych. Pada deszcz, jest brzydko i zimno.

Jest godzina 9:30. Przekraczamy granicę polsko – litewską. Odbywa się to bardzo sprawnie, bez żadnych niepotrzebnych formalności czy niespodzianek. Szosa bardzo dobra, prosta, równiny szeroko się rozciągające, jest tuż po żniwach, choć czasem widać jeszcze nieskoszone zboża. Trochę ziemi leży odłogiem. Same równiny, na horyzoncie przetykane lasami. Jedzie-

my na Mariampol. Napisy na tablicach informacyjnych wyłącznie w języku litewskim. Po drodze widać jak samochody – platformy wiozą z Zachodu samochody po wypadkach, które po remoncie pojawią się na ulicach. Przez miasteczka drogi są „cerowane”, jak u nas, ale wiele dróg jest w budowie. Trasa jest piękna, bo jedziemy wśród lasów ciągnących się kilometrami. Przejeżdżamy przez sławny Niemen, opiewany przez poetów i pisarzy. Po lasach sosnowych pokazują się lasy brzoźowe i nie tylko. Bezkrzesne równiny urozmaicone tylko jakimś niewielkim pagórkami.

I tak dojechaliśmy na dworzec autobusowy do Troków, prastarej stolicy Litwy, gdzie już ponad dwie godziny czeka na nas pani przewodnik, Barbara Ogonowska. Przed nami dwa kilometry, które mają nas zaprowadzić pod zamek trocki (od „Troki”). Zamek jest na wyspie. Zanim jednak tam wejdziemy, po drodze musimy wymienić pieniądze, gdyż w użyciu jest tu tylko waluta miejscowa – lity. Troki leżą 28 kilometrów od Wilna.

Troki stanowią centrum powiatowe. Cała Litwa jest podzielona jakby na województwa. Jest ich dziesięć. Potem idą rejony, których jest czterdzieści cztery, a potem mniejsze jednostki administracyjne. Troki są właśnie takim centrum rejonowym liczącym 8.200 tys. mieszkańców. Jest tu dużo jezior, wody. W całym rejonie jest ich ponad trzydzieści. Jedziemy główną ulicą, gdzie jest sporo drewnianych domów z trzema oknami, w których mieszkają Karaimowie. Ich oraz Tatarów, w wieku XV, sprowadził z Krymu książę Witold. Mają swoją religię, która opiera się na Torze, Pięcioksięgu Mojżesza czyli na Starym Testamencie. Odrzucili Talmud czyli komentarz do Pięcioksięgu. Zachowali swoje obyczaje, tj. pochówki, wesela... Naród jest na wymarcu. Witold sprowadził z Krymu 386 rodzin, dziś jest ich tylko 70 osób, a na całej Litwie 270 osób. Karaimowie, którzy przypominają trochę Żydów, trochę Persów, trochę Turków, są także

i w Polsce. Na świecie jest ich podobno dziesięć tysięcy.

Troki mają stary, historyczny zamek i kościół pod wezwaniem Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny, ufundowany przez stryjecznego brata Jagiełły czyli księcia Witolda, którzy razem byli pod Grunwaldem. Jest tu Cudowny Obraz Matki Bożej Trockiej, albo Pocieszenia, która została ukoronowana koronami papieskimi, w dniu 4 września 1718 roku. Jest Patronką Litwy. Przed nami Jezioro Tatarskie, ale Tatarów tu prawie nie ma, gdyż zamieszkali w sąsiednich wioskach. Książęta litewscy mieli po kilka zamków, w których co jakiś czas przebywali. Do 1323 roku, była tu, w Trokach, stolica. Krażymy po mieście, nie pada, wszystkie parkingi są zajęte. Szukamy banku, aby naszą walutę wymienić na tamtejszą. Bezskutecznie, ale z pomocą przychodzą nam panowie, Jerzy i Stanisław, którzy użyczyli swoich kart bankowych i dzięki ich życzliwości mamy lity, aby wejść na zamek. Pani Przewodnik pokazuje nam pałac Tyszkiewiczów i wymienia najslawniejsze rody polskie na Litwie: Radziwiłłowie, Sapiehowie... Oni tu rządzą.

Karaimowie mają także swoją świątynię, zwaną „kienesą”, której wnętrze przypomina synagogę. Znajduje się tam ołtarz zwrócony na południe oraz tablica z dziesięcioma przykazaniem. Jej wnętrze zdobią ornamenty roślinne i geometryczne. Nie ma tu żadnych ludzkich postaci. Na podłodze leżą dywany, podobnie jak w meczetach. Mężczyźni odprawiają swoje modły na dole, kobiety na piętrze. Karaimowie mają swój język, który należy do kopczackiej grupy języków tureckich. Trzy okna w domu, oznaczają, że jedno mają dla siebie, drugie dla Pana Boga, a trzecie dla Witolda, z wdzięczności, że ich tu nie prześladował. Jest to naród lojalny, ugodowy. Strzegli naszych granic, tak jak i Tatarzy. – A ogórki kiszzone, karaimskie, można dostać? – pyta pan Jerzy. – Tak, są bardzo dobre, małosolne. Wychodzą z wiadereczkami na ulicę i sprzedają. – A pan, to może Karaim? – pyta nasza pani Przewod-

nik, co wywołuje salwę śmiechu, bo pan Jerzy poczytał sobie o tych Karaimach i byłby naszym przewodnikiem po ich ulicy i obyczajach. – Wydało się! – krzyczą pielgrzymi, bo spodobało się wszystkim, że mamy wśród siebie Karaima. – Może tu do swoich wujków przyjechał? – padają wścibskie pytania. Pan Jurek z dumą odpowiada: Ma się tu swoje znajomości! Karaimka prowadzi nawet niewielką knajpkę. W każdej chałupie karaimskiej gospodyni robi pierogi karaimskie nadziewane siekanym mięsem i pieczone w piekarniku (pięknie zarumienione), a które w tejsze knajpce mogliśmy zakosztować popijając rosółem.

Z werandy tej restauracji spoglądamy na wyniosłą kapliczkę z postacią św. Jana Nepomucena, patrona Trok. Znajduje się ona na dawnym placu targowym. Pada drobny kapuśniaczek.

Po tych wesołościach i perypetiach związanych z wymianą pieniędzy, znaleźliśmy się na zamku. Pani Barbara ma ogromną wiedzę, ukończyła bowiem podwójne studia, polonistykę i historię, więc mówi bardzo dokładnie, szczegółowo, z wielki znawstwem, odpowiadając na każde pytanie.

Weszliśmy przez most na ten zamek, który został wybudowany przez Witolda na przełomie XIV i XV wieku. Jest on zbudowany według kanonów ówczesnych fortyfikacji, a więc otoczony fosą wypełnioną wodą. Na zwiedzających robi niemałe wrażenie, wszak była to rezydencja książąt litewskich. Tu przyjmowano zagraniczne poselstwa, tu wielokrotnie gościł król Władysław Jagiełło. Zaczął on podupadać wraz ze śmiercią Witolda, w roku 1430. Ma ten zamek i swoje smutne karty historii, kiedy urządzono tu więzienie dla więźniów politycznych pochodzących z arystokratycznych rodów. Tu także został zamordowany Zygmunt Kiejstutowicz, brat Witolda. W II połowie XVI wieku zamek był letnią rezydencją Zygmunta Augusta. A potem przysłała wojna z Moskwą, podczas której zamek był częściowo spalony i zburzony. Dopiero po II wojnie światowej wznowiono jego rekonstrukcję, choć prace renowacyjne podjęto już w roku 1926.

Pani Przewodnik oprowadza nas po tym zamku, gdzie mieszczą się

sale wystawowe obrazujące historię Litwy i Polski, bo losów naszych krajów nie da się rozłączyć. Tu jakieś stare księgi, dokumenty, mapa z czasów księcia Witolda, tu insygnia książęce, biskupie, symbole różnych religii (prawosławni, muzułmanie, karaimowie). Była powszechna tolerancja. Są też ubiory z różnych regionów Litwy. Jest to rodzaj wystawy etnograficznej. Pani Barbara dużo mówi o czasach Jagiełły i Witolda, o ich następcach, którzy żyli często w niesnaskach, intrygach, którzy stacali ze sobą wewnętrzne walki. Jesteśmy w sali, gdzie przyjmowano poselstwa, gdzie przy niejedynej – pewno – wypitej beczce trunku, załatwiano ważne sprawy dla narodu. Tu opracowywano plan bitwy pod Grunwaldem, do rozprawy z krzyżakami. Tu odbywały się także wielkie bale, których opisy zachowały się do naszych czasów. Takie bale trwały nawet dwa miesiące! Na tym zamku Litwini żegnali także swoich władców. Księcia Witolda, który nie doczekał się swojej koronacji, oplakiwali przez osiem dni. Pani Przewodnik mówi, że wraz ze śmiercią Witolda, umiera świetność tego zamku.

Czas, aby udać się w stronę Wilna. Pani Barbara, na pytania jednego z uczestników wycieczki – pielgrzymki na temat działania Armii Krajowej na Wileńszczyźnie, mówi dość szeroko o dwóch miejscowościach, Ponarach i Miednikach.

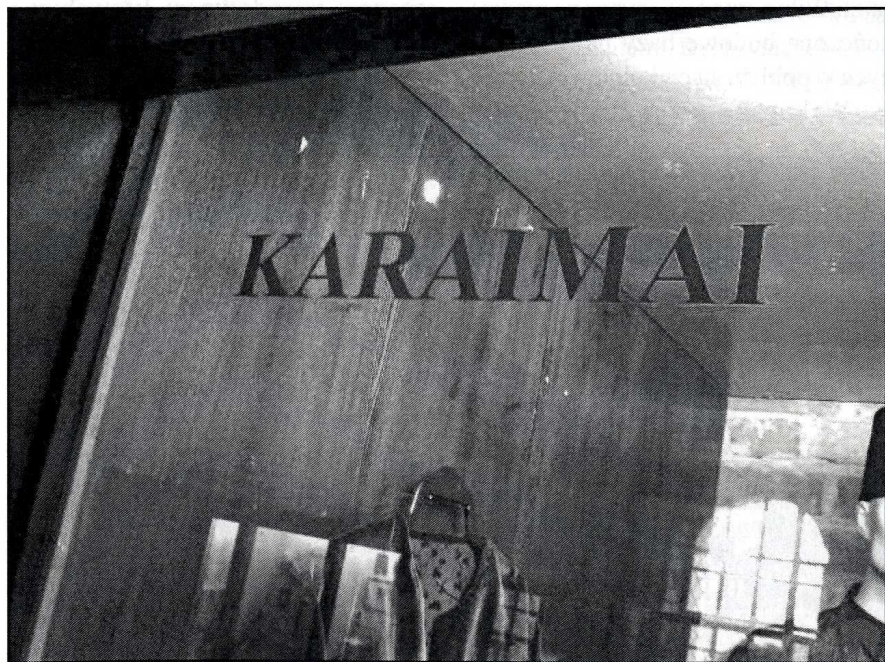
Przytoczę artykuł p. Czesława Michalskiego, który w z sposób uporządkowany mówi na ten temat,

co może przyczynić się do lepszego poznania naszej ojczystej historii znaczącej tak często ranami.

Ponary, to Golgota Wileńszczyzny. 22 października 2000 roku, został tam odsłonięty pomnik – krzyż „z tablicami zawierającymi nazwiska kilkunastu tysięcy Polaków zamordowanych w latach 1941 – 1944 (...) przez litewskich nacjonalistów w służbie niemieckiej. W lesie ponarskim zamordowano ponad 100 tys. osób, głównie narodowości żydowskiej”. Kapłan celebrujący wtedy Mszę świętą, ks. Jan Kasiekiewicz, przytoczył cytat z listu młodego skazańca, który brzmiał: „Kimkolwiek jesteś, wiedz, że wyrok śmierci nie pokonał żadnego z nas... Oddajemy życie za Boga i Ojczyznę... Po naszej śmierci sprawę podejmą inni...”. Ta ponarska zbrodnia kładzie się cieniem na stosunkach polsko – litewskich i przez długie lata panowała o niej zmowa milczenia. Ówczesny marszałek sejmu, Maciej Płażyński, powiedział wtedy: „Polska jest chyba jedynym krajem na świecie, którego tylu synów zakopano w dołach śmierci poza granicami kraju. Odnalezienie tych grobów i należyte ich upamiętnienie było i jest naszym głównym zadaniem. Musimy pamiętać o nich, bo jeśli my o nich zapomnimy, to niech Bóg o nas zapomni...”. Trzeba przyznać, że to są mocne słowa.

Ponary stały się „uosobieniem zbrodni i zła. Tu nie tylko rozstrzelowano. Tu najczęściej zadawano śmierć przez upodlenie, tyranie, okaleczenie,

(C.d. na s. 10)

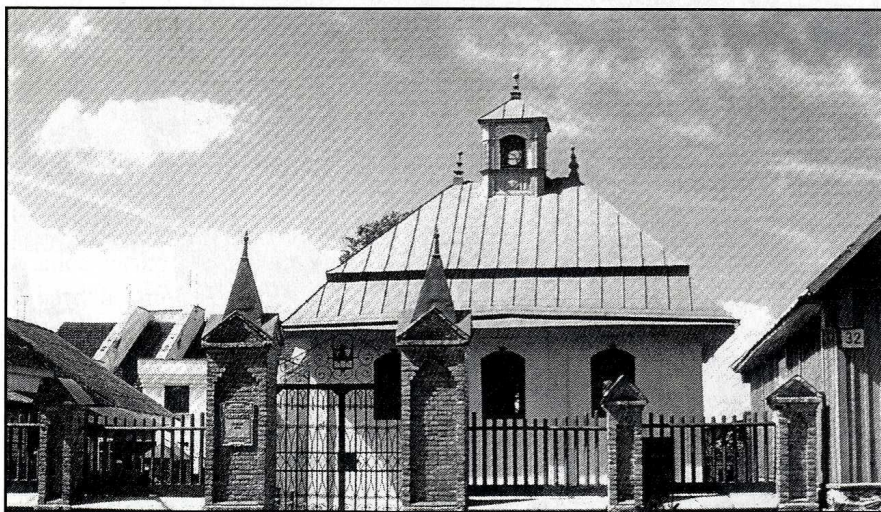


Karaimowie

(C.d. ze s. 9)

pęta drutów kolczastych, zakopywano żywcem. Nie sposób wyobrazić i opisać okrucieństwa zwyrodniałych wykonawców tych zbrodni, którymi były ochotnicze oddziały egzekucyjne IPATINGU BURIAI w nadgorliwej, ochotniczej służbie gestapo... Wykonawcy zbrodni w latach 1941 – 1944 nigdy nie zostali osądzeni, potępieni i ukarani. Ten ponarski rozdział polsko – litewskiej historii nigdy nie został rozliczony. Dotychczas nie było oficjalnej, wyrażonej przez stronę litewską skruchy za masowe, bestialskie mordy na Polakach, za okrucieństwa ówczesnej policji, Saugumy, za zbrodnie ludobójstwa czasu okupacji – za Ponary. (...). Nie jesteśmy wrogami Litwinów, przeciwnie, chcielibyśmy żyć blisko – właśnie bez uprzedzeń, skrywać bolesnej części historii Obojga Narodów, części, której imię Ponary”.

„Ponary to największe miejsce kaźni na kresach dawnej Rzeczypospolitej. Na południowy zachód od Wilna, w odległości dziesięciu kilometrów od śródmieścia, wśród zalesionych wzgórz znajduje się malownicza okolica. (...) Po przejściu 23 października 1939 r. Wilna przez Litwę, w lesie pomarskim rozlokowały się oddziały Armii Czerwonej. Wkrótce też władze radzieckie zaczęły budować bazę paliw płynnych dla samolotów. Zostały wykopane jamy dla ustawienia cystern, o 12 – 32 m średnicy, 5 – 8 m głębokości. Kiedy 24 czerwca 1941 r. Niemcy po rozpoczęciu wojny z ZSRR zajęli Wilno, zwrócili uwagę na niedokończoną budowę bazy paliw płynnych w pobliżu stacji kolejowej Ponary. Wykopane przez Rosjan doły



Kienesa, świątynia Karaimów w Trokach

Niemcy wykorzystali do szeroko zakrojonej akcji eksterminacyjnej. Jako jedni z pierwszych śmierć w Ponarach ponieśli jeńcy wojenni w liczbie 7500, którzy do niewoli dostali się w pierwszych dniach wojny. Po jeńcach wojennych przyszła kolej na ludność cywilną. Polacy do Ponar trafiali przeważnie z więzienia wileńskiego na Łukiszkach i siedziby gestapo przy ul. Ofiarnej. Byli to albo zakładnicy, którzy mieli zapewnić bezwarunkowe wykonywanie każdego polecenia władz niemieckich, albo ci, którzy trafiali z łapanek ulicznych. Wśród Polaków rozstrzelanych w Ponarach było wielu uczniów wileńskich gimnazjów, członków Związku Młodych Polaków, przedstawicieli inteligencji, księży, profesorów Uniwersytetu Stefana Batorego, żołnierzy Armii Krajowej. Kultura i nauka poniosły olbrzymie straty wraz ze śmiercią światowej sławy naukowców – Kazimierza Pelczara, Mieczysława Gutowskiego i wielu innych. W lesie ponarskim poniosło śmierć męczeńską 20 tysięcy Polaków. Wśród ofiar najwięcej było Żydów. Jak głosi napis przy wejściu do memoriału, w latach 1941 – 1944 zginęło ich około 70 tysięcy, według innych danych liczba ta jest nieco mniejsza i wynosi 59 tysięcy. Dokładna liczba zamordowanych nie była i nie będzie nigdy znana. 10 lipca 1942 r. rozstrzelano 40 Cyganów, mordowano również miejscowych Rosjan, w tym odłamu z cerkwi prawosławnej, tzw. starowierców. W Ponarach ginęli też jeńcy sowieccy, a także działacze komunistycznej narodowości litewskiej, współpracujący podczas okupacji sowieckiej z Rosjanami. 20 maja 1944 r. Niemcy rozstrzelali tu większą liczbę

oficerów i żołnierzy litewskich (...).

Wykonawcami mordów byli żołnierze narodowości litewskiej z oddziału egzekucyjnego tzw. „Ypatingas burys” (Oddział Specjalny). Rekrutowali się oni przeważnie spośród członków paramilitarnej organizacji litewskiej „Lietuvos Sauliu Sajunga” (Związek Strzelców Litewskich)”.

Beata Garnyte, w artykule „Mroczny Cień Ponar” pisze: „Początkowo w okolicznych wsiach byli pozostawieni ich mieszkańcy. Oni też stali się świadkami wydarzeń, które się rozegrały w Ponarach. To oni widzieli ciągle krążące nad lasem kruki, słyszeli strzały i jęki rannych zasypywanych często wraz z trupami... .

Zacierać ślady swej bestialskiej działalności Niemcy zaczęli dopiero w październiku 1943 i pierwszym krokiem ku temu było zarządzenie o wysiedleniu mieszkańców okolicznych wsi. Wkrótce też przystąpiono do palenia zwłok. Była to powszechnie stosowana próba ukrycia niemieckich zbrodni, a równocześnie sposób na opróżnianie dołów, potrzebnych do dalszych zbrodni”.

O lasach ponarskich, o puszczy pisał m.in. Adam Mickiewicz, tak w Panu Tadeuszu, jak i w innych poematach – mówi pani Barbara. Wspomina też o Helenie Pasierskiej, która jako pierwsza nagłośniła sprawę Ponar wydając „Dziennik” pisany w Ponarach od lipca 1941 roku do 6 listopada 1943 roku. Jest to wstrząsający dokument odrażającej zbrodni.

Tę sekwencję wiadomości zakończy refleksją wiersza Juliusza Słowackiego:

*„Znów ciemne bory, zarośla, krzaki,
I jednostajne rumaków tętnienie;
Słońce przebiegłszy lazurowe szlaki,
Już za Ponary chowało promienie:
Już cień na ziemię spuszczał się ponury,*

*Gdy starszy Krzyżak wskazał
zamku mury”.*

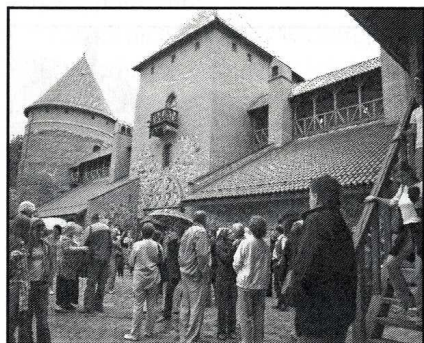
To nie jest jeszcze koniec trasy do Wilna, jeszcze nieco o Miednikach. Był już lipiec 1944 r., świeża nadzieja na odzyskanie wolności. Sowieci po lasach odbierają broń Akowcom. Jeden z żołnierzy, Janusz Hrybac – Zawisza, w artykule „Karta dziejów wileńskiej i nowogródzkiej Armii Krajowej” pisze o niezwykle trudnych warunkach, w jakich przyszło im przeżywać te dni konwojowania ich przez

Sowieców do Miedników.

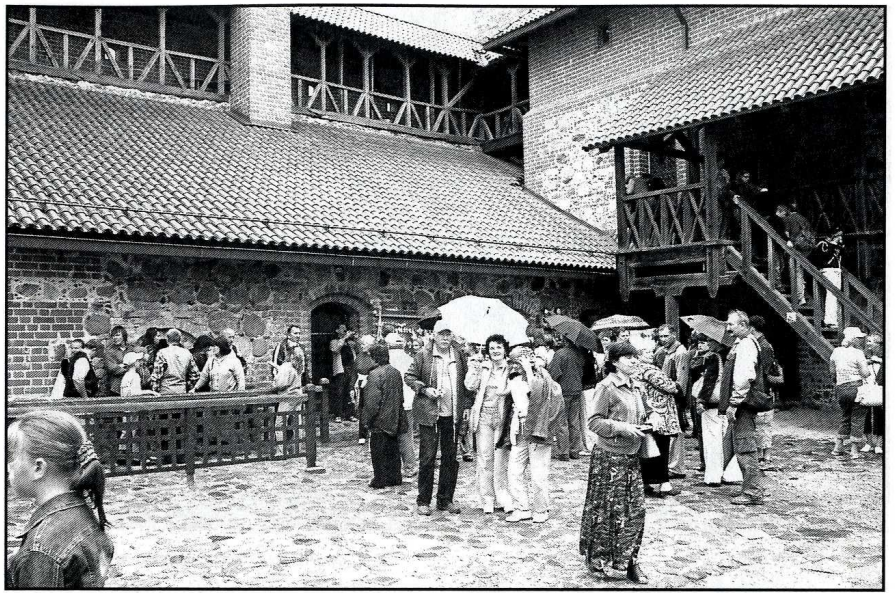
Ze wzruszeniem pisze:

Dnia 23 lipca w niedzielę, za zgodą sowieckiego komendanta obozu, przyniesiono z miejscowego, drewnianego kościółka św. Kazimierza - naczynia i szaty liturgiczne. Był piękny dzień Błękit lipcowego nieba usłany białymi cumulusami, a w dole, otoczeni wiekowymi ruinami murów miednickiego zamku, klęczeli, słęczeni żołnierze. Odprawiała się ich ostatnia Msza św. przed opuszczeniem ziemi rodzinnej. We Mszy uczestniczyli wszyscy jak jeden mąż. Była to podniosła i wzruszająca chwila nawet dla ludzi o twardych i nieczułych sercach, którzy być może od dawna nie uczestniczyli w praktykach religijnych. W niejednym oku zabłysła łza. Po Mszy kapelan udzielił powszechnego absolutorium „in articulo mortis” (wysповідanie tej wielotyśięcnej masy żołnierskiej było fizyczną niemożliwością). Nie zdawałem wtedy sprawy, że następnej Mszy św., w podobnym towarzystwie, wysłucham dopiero 13 stycznia 1946 r. w Białej Podlasce, po powrocie z wygnania.

W następnym tygodniu - 25 lipca, do Miednik przyjechali wojskowym Willisem: mjr Soroka, jakiś porucznik (niektórzy mówili, że mógł to być - Jerzy Putrament, inni zapewniali, że był to Anatol Mikułko - obaj znani z przekonań komunistycznych) i kapral - kierowca, z armii gen. Berlinga. Wywołało to zrozumiałe poruszenie. Mjr Soroka, ze sterty kamieni, przy bramie, wygłosił krótkie przemówienie apelując o dobrowolne zaciągnięcie się do armii Berlinga, walczącej u boku zwycięskiej Armii Czerwonej. Niestety na zadawane pytania dotyczące spraw polskich, nie potrafił niczego konkretnego odpowiedzieć. Wprawdzie mówił: istnieje już Rząd polski, ale poza nazwiskiem gen. Berlinga, niko-



Zamyśleni nad przemijaniem



Na dziedzińcu zamku w Trokach

go nie umiał wymienić.

Sowieci agitowali rozbrojonych żołnierzy AK do Armii Berlinga, oddanego Sowietom. Znalazła się jakaś część żołnierzy, którzy zgłosili się do tej armii. Oczekiwali oni na wcielenie ich do prawdziwej armii polskiej. Wyznawali zasadę: „Jesteśmy żołnierzami Armii Krajowej, mamy swoje dowództwo i Rząd Polski w Londynie. Chcemy walczyć z Niemcami tak, jak robiliśmy dotychczas”. Zaciąg do armii Berlinga okazał się bezskuteczny, ale nie mógł pozostać bez ukarania opornych. Zapakowano ich w wagony, gdzie panowały nieludzkie warunki i wieziono w nieznane. Skazańcy mieli nadzieję na przekazanie ich aliantom. Woda deszczowa, to był prawdziwy skarb dla nich. W końcu uznano ich za obywateli sowieckich i zostali zwerbowani do Czerwonej Armii.

Pani Przewodnik ukazała los żołnierzy Armii Krajowej jaki spotkał ich w Miednikach, gdzie zostali rozbrojeni. Tak więc, od 17 lipca do 29 lipca 1944 r. sowieci po rozbrojeniu większości żołnierzy wileńskiego AK, umieścili tu obóz internowanych akowców, których później przekazali pod dowództwo sowieckie.

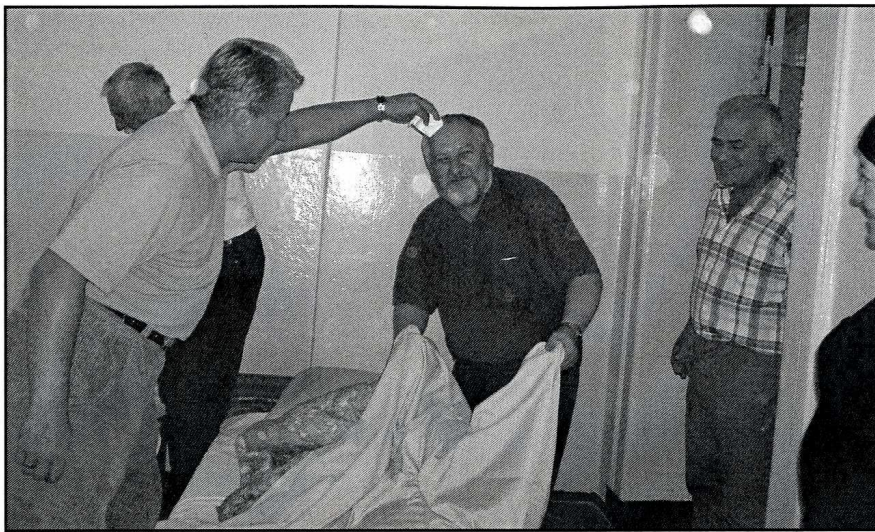
Czas – jak zwykle – szybko nam przeleciał i o godzinie 16:00 naszego czasu (w Wilnie jest już godzinę później), znaleźliśmy się w centrum miasta, gdzie w banku przy dworcu wymieniamy pieniądze, abyśmy mogli swobodnie poruszać się po Litwie.

Od Pani Przewodnik dowiadujemy się, że Wilno liczy około 600 tys. mieszkańców. Jedno czy dwudniowi tury-

ści najczęściej wędrują na Stare Miasto, którego zabudowa pochodzi z XIV – XVIII wieku. Wileńska starówka została wpisana na listę światowego dziedzictwa UNESCO. Mieszka tu ponad 57% Litwinów, ponad 20% Polaków, 14% Rosjan, 4% Białorusinów, 0,5% Żydów i 3% innych narodowości. Litwa przechodziła bardzo burzliwe dzieje przechodząc z rąk do rąk najeźdźców tak niemieckich jak i sowieckich.

Początki Litwy kojarzone są z rokiem 1323, kiedy to Giedymin, twórca Wielkiego Księstwa Litewskiego, na Górze Zamkowej wzniósł drewniany zamek. W roku 1387 król Polski i Litwy, Władysław Jagiełło, nadał tej miejscowości prawa miejskie. Z najważniejszych informacji wynika, że w roku 1578, król Polski Stefan Batory, założył tu Akademię, która obsadził jezuitami. Był to załazek Uniwersytetu Wileńskiego. W XVIII wieku miasto stało się „Jerozolimą Północy” dla osiedlających się tu Żydów. Działała tu jedna z liczących się w świecie szkoła talmudyczna. W tymże wieku w mieście powstało także wiele pięknych kościołów.

W XIX wieku w Wilnie działały różne stowarzyszenia i organizacje patriotyczne, jak choćby najbardziej znane, filomatów i filaretów. W tym czasie studiował tu i został aresztowany Adam Mickiewicz. Ciężkie chwile przeżywała ludność Wilna i okolicy w czasie Powstań: Listopadowego i Styczniowego. Bolesne straty poniosło miasto w czasie II Wojny Światowej, kiedy to Niemcy wraz z litewskimi
(C.d. na s. 12)



Przypominają się czasy internackie

(C.d. ze s. 11)

kolaborantami we wsi Ponary, wymordowali około 100 tys. mieszkańców, w większości Żydów i Polaków. W roku 1945 Wilno i Litwa stały się republiką radziecką, aż do 17 września 1991, kiedy to Litwa odłączyła się od Związku Radzieckiego.

W Wilnie jest 40 kościołów, z których najcenniejszy jest pod wezwaniem św. Piotra i Pawła, gdzie znajduje się ponad 2 tys. rzeźb, a także Ostra Brama z Cudownym Obrazem Matki Bożej Ostrobramskiej. Pielgrzymi czy polscy turyści będąc w Wilnie kierują także swoje kroki na cmentarz na Rossie i cmentarz św. św. Piotra i Pawła. Obok kościołów obrządku rzymskokatolickiego istnieją tam również kościoły protestanckie, prawosławne, synagoga czy świątynia karaimska.

Z miastem związane są słynne osoby, z których najbardziej dla nas znane, to: Adam Mickiewicz, Juliusz Słowacki, Józef Ignacy Kraszewski, Władysław Syrokomla, Jędrzej Śniadecki, Emilia Plater, Tomasz Zan, Joachim Lelewel, Ignacy Domeyko, Stanisław Jasiukiewicz, słynny aktor, Mieczysław Karłowicz, kompozytor, Irena Sławińska, historyk, Ludwik Zamnhoff, ks. Piotr Skarga, pierwszy rektor Akademii Wileńskiej i słynny kaznodzieja, Shimon Peres, polityk, Czesław Miłosz oraz wielu, wielu innych sławnych ludzi.

Pierwszym punktem naszego pobytu w Wilnie, to cmentarz na Rossie, który został założony w roku 1769. To jeden z najpiękniejszych polskich cmentarzy. Tu widać splecione dzieje narodu polskiego, pełne tragizmu, ale i chwały. Tu spoczywają bohaterowie

wojen, a mijamy żołnierskie mogiły z lat 1919, 1920, 1939, 1944, ludzie kultury, nauki i sztuki. Przechadzając się alejkami tego cmentarza uczymy się polskiej historii, literatury, podziwiamy bohaterów. Na tym cmentarzu znajduje się chyba najświetniejszy grób, bo Marszałka Józefa Piłsudskiego i jego matki. W srebrnej urnie, u stóp matki, znajduje się serce syna. To dumne serce całuje stopy swojej ukochanej matki – mówi Pani Barbara. Tym gestem złożył hołd wszystkim matkom tych żołnierzy, którzy leżą obok jego serca. To prości chłopcy, mieli po 19, 20 lat. Spoczęli tu, na Wileńskiej Rossie. Czytam napis: „Matka i serce Syna”. Są też umieszczone słowa z poematów Słowackiego „Wacław” i „Beniowski”, a które brzmią: „Ty wiesz, że dumni nieszczęściem nie mogą za innych śladem iść tą samą drogą” bo „Kto mogąc wybrać, wybrał zamiast domu gniazdo na skałach orła, niechaj umie spać, gdy źrenice czerwone od gromu i słyhać jęk szatanów w sosen szumie. Tak żyłem”.

Wiemy jak żył Marszałek. To był człowiek dumny, człowiek czynu, który przywrócił nas na mapy świata. Przyczynił się do odrodzenia naszego państwa, naszego wojska. Na grobie Marszałka i jego matki, znajdują się dwie dziury po pociskach. Tak schodziła z tego miejsca ostatnia warta. To był 18 wrzesień 1939 rok. Sowieckie wojsko wchodzi od strony Mińska. Żołnierze pełniący wartę przy grobie Marszałka na polecenie Rosjan nie złożyli broni i zostali zabici. To był ostatni gest obrony polskośći żołnierza w polskim mundurze. Są też pomniki z kotwicą czyli Polski Walczą-

cej. Jest 79 grobów akowców.

31 maja 1935 roku serce Marszałka zostało złożone w kościele św. Teresy w Wilnie. Nieco później zostało połączone ze swoją matką, złożone na cmentarzu na Rossie. W zadumie modlitewnej stoimy przy tej czarnej, bazaltowej płycie. Patrzymy na napis. Kontemplujemy.

Wokół dostojnego grobu Marszałka, który jest jego Mauzoleum, znajduje się 164 groby naszych żołnierzy, którzy walczyli za Wilno w czasie wojny polsko – bolszewickiej, w roku 1919 – 1920.

Przy tym grobie, tak znaczącym dla Polski, modlimy się w intencji Ojczyzny, za wszystkich jej bohaterów i tych, którzy polegli walcząc o wolność i niepodległość.

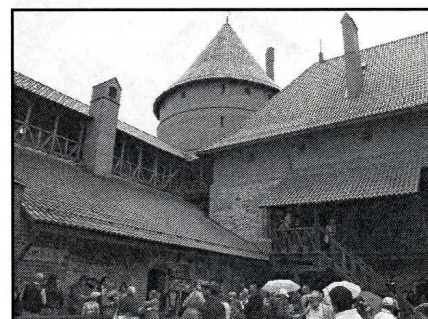
Wyszliliśmy także na „Górkę Literacką”, gdzie spoczywa wielu ludzi pióra, artystów, profesorów. Zatrzymujemy się przy grobie największego polskiego poety lirnika, Władysława Syrokomli (1823 – 1862), gdzie na płycie nagrobnej czytamy ledwie widoczne litery:

„Cześć twej pamięci lirniku wioskowy!
Twym piosenkom wieczna niech będzie cześć!

Ty w naszych sercach pomnik wiekowy,
Trwalszy nad granit umiałeś wznieść”.

Przy samym kościółku znajduje się grób ucznia i profesora Uniwersytetu Wileńskiego, Joachima Lelewela (1786 – 1861), wielkiego uczonego, działacza patriotycznego, uczestnika Powstania Listopadowego, historyka i bibliografa. Wielu z nas robi sobie pamiątkowe zdjęcia.

Czytamy nazwiska, ich króciutkie biogramy, słuchamy niezmiernie ciekawych opowieści Pani Barbary i próbujemy to wszystko jakoś porządkować, układać w jakąś logiczną całość, ale po chwili już się gubimy z nadmiaru informacji. Pozostaje książka – prze-



Wejście na zamek w Trokach

wodnik, bo przy cmentarzu Polak sprzedaje różne broszury, książki, przewodniki.

Pod sam wieczór stajemy przy Matce Bożej Ostrobramskiej. Któż z nas nie zna inwokacji z „Pana Tadeusza”, autorstwa Adama Mickiewicza, która w tym miejscu brzmi niecodziennie, tak jakbyśmy czuli za sobą oddech autora tej narodowej epepei:

„Litwo! Ojczyzno moja! ty jesteś jak zdrowie;

Ile cię trzeba cenić, ten tylko się do-
wie,

Kto cię stracił. Dziś piękność twą
w całej ozdobie

Widzę i opisuję, bo tęsknię po tobie.
Panno święta, co Jasnej bronisz Czę-
stochowy

I w Ostrej świecisz Bramie! Ty, co gród
zamkowy

Nowogródzki ochraniaś z jego wier-
nym ludem!

Jak mnie dziecko do zdrowia powróci-
łaś cudem,

(Gdy od płaczącej matki pod Twoją
opiekę

Ofiarowany, martwą podniosłem po-
wiekę

I zaraz mogłem pieszo do Twych świą-
tyń progę

Iść za wrócone życie podziękować
Bogu),

Tak nas powrócisz cudem na Ojczy-
zny łono”.

Stajemy przy Najświętszej Maryi Pannie Ostrobramskiej, Matce Miłosierdzia, Tej Mickiewiczowej i naszej. Stajemy przy Matce o żywej, pociągłej twarzy, o półprzymkniętych oczach, która ma ręce skrzyżowane na piersiach, jakby chciała nas wszystkich przygarnąć do siebie. Bije od Niej złocista aureola o czterdziestu dwu promieniach i dwunastu srebrnych gwiazdach. Nie trzyma Dzieciątka w swoich objęciach, jak to bywa na innych obrazach. Wpatrzeni w Jej oblicze, klękamy w maleńkiej kaplicy, aby się pomodlić.

Czeka na lud wierny w Ostrej Bramie, w jednej z dziewięciu jakie pozostały po dawnym Wilnie. Przy bramach miejskich wieszano święte obrazy, bo taki był obyczaj, aby święci czuwać nad mieszkańcami miasta, chronili od złego. Tak już było w roku 1626, kiedy to ojcowie karmelici założyli klasztor i w samej bramie zbudowali kaplicę, w której umieścili obraz Matki Bożej Miłosierdzia, a od miej-

sca pobytu - umiejscowienia, zwaną Ostrobramską. Tu na modlitwę przychodzili wszyscy, którzy chcieli pokłonić się Matce Jezusa. A przychodził tu Adam Mickiewicz, Juliusz Słowacki, Józef Ignacy Kraszewski...

Kult Matki Bożej łączony z tym Obrazem sięga drugiej połowy XVII wieku, a wiąże się z obroną miasta. Podobnie przecież było w Częstochowie, podczas „szwedzkiego potopu”, w roku 1655. Nadszedł trudny czas dla Rzeczypospolitej – rozbiory. Polska przestała istnieć, ale Polacy nie przestali myśleć o wskrzeszeniu swej Ojczyzny. Tu przychodzili, aby modlić się o wskrzeszenie rozdartej Ojczyzny. W roku 1993 to święte miejsce nawiedził Jan Paweł II.

Przypatrmy się samemu obrazowi. Został namalowany przez nieznanego malarza na ośmiu dębowych deskach o wymiarach 200 na 165 cm. Nie znamy dokładnej daty jego powstania, ale przyjmuje się I połowę XVII wieku. 2 lipca 1927 roku arcybiskup warszawski, kardynał Aleksander Kakowski, dokonał uroczystej koronacji Matki Bożej złotymi koronami. Na koronacji byli obecni m. in.: prezydent Ignacy Mościcki i marszałek Józef Piłsudski. Korony te jednak zginęły w czasie II Wojny Światowej.

Ostra Brama ma także swój związek z początkiem kultu Bożego Miłosierdzia, bowiem, tu, w Wilnie, w klasztorze Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia, w latach 1933 – 1936, mieszkała św. Siostra Faustyna Kowalska. Wróćmy tu na chwilę do jej pobytu, choć w niedzielę znajdziemy się w miejscu, gdzie ta Święta mieszkała..

Wszyscy znamy tę Świętą, zwaną popularnie apostołką Miłosierdzia, a mniej mistyczką Kościoła, o czym możemy się przekonać czytając jej „Dzienniczek. Miłosierdzie Boże w duszy mojej”.

Przyszła na świat w rodzinie chłopskiej jako trzecie z dziesięciorga dzieci. Było to 25 sierpnia 1905 roku, w Głogowcu. Dwa dni później została ochrzczona w kościele parafialnym w Świnicach Warckich. Otrzymała imię Helena. Do szkoły uczęszczała zaledwie trzy lata. Rodzina żyła w bardzo trudnych warunkach materialnych; ubogo. Rodzice byli ludźmi bardzo pobożnymi. Ze względu na ciężkie warunki materialne jako szesnastoletnia dziewczyna musiała opuścić dom



Matka Boża Ostrobramska

rodzinny, aby szukać pracy jako służąca. Od samego dzieciństwa pragnęła poświęcić się na służbę Panu Bogu, ale w zakonach nie chciano jej przyjąć. W końcu trafiła do Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia w Warszawie. Od samego początku swej drogi w powołaniu zakonnym miała wizje objawiającego się jej Jezusa. W Zgromadzeniu otrzymała imię Faustyna. Była w wielu klasztorach pełniąc najczęściej obowiązki kucharki, ogrodniczki i furtianki.

W tej relacji skupimy się głównie na jej pobycie w Wilnie, które to miasto nawiedzamy. Przyjechała tu pod koniec maja 1933 roku. Z Wilna wyjechała już na stałe 21 marca 1936 roku. Będąc jeszcze w klasztorze, w Płocku, 22 lutego 1931 roku, miała wizję Jezusa, o której napisała: „Wieczorem kiedy byłam w celi ujrzałam Pana Jezusa ubranego w szacie białej. Jedna ręka wzniesiona do błogosławieństwa, a druga dotykała szaty na piersiach. Z uchylenia szaty na piersiach wychodziły dwa wielkie promienie, jeden czerwony, a drugi białe. (...) Po chwili powiedział mi Jezus: *Wymaluj obraz według rysunku, który widzisz, z podpisem: Jezus, ufam Tobie* (Dz. 47). *Chcę, aby ten obraz (...) był uroczystie poświęcony w pierwszą niedzielę po Wielkanocy, ta niedziela ma być świętem Miłosierdzia*” (Dz. 49).

Z tą wizją podzieliła się ze swoim ówczesnym spowiednikiem. Píše: „Kiedy o tym powiedziałam spowiednikowi, otrzymałam taką odpowiedź, że: *To się tyczy duszy twojej. Mówi* (C.d. na s. 14)

(C.d. ze s. 13)
mi tak: Maluj obraz Boży w duszy swojej. Kiedy odeszłam od konfesjonału, usłyszałam znowu takie słowa: Mój obraz w duszy twojej jest. Ja pragnę, aby było Miłosierdzia święto. Chcę, aby ten obraz, który wymalujesz pędzlem, był uroczyście poświęcony w pierwszą niedzielę po Wielkanocy, ta niedziela ma być świętem Miłosierdzia.

W Wilnie, bo o tym chcemy mówić, w konfesjonale zasiadał ks. Michał Sopoćko (1888 – 1975), obecnie Sługa Boży, człowiek z cenzurem naukowym doktora habilitowanego Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie. W latach 1933 – 1936 był spowiednikiem s. Faustyny. Jego głęboka duchowość i wiedza doprowadziły do tego, że ten świątły kapłan bardzo poważnie, choć na początku z pewnymi oporami i niedowierzaniem co do objawień, zajął się wizjami s. Faustyny. Jako kapłan początkowo lękał się złudzeń, urojeń prostej Siostry zakonnej, brak mu było całkowitego przekonania co do ich prawdziwości. Przez jakiś czas zajmował postawę wyczekującą: czytał, studiował mistyków, radził się świątłych ludzi. Po pewnym czasie doszedł do wniosku, że s. Faustyna jest osobą przez Boga wybraną i ubogaconą Jego bezgranicznym zaufaniem. Odznaczała się ona niezwykłą intuicją spraw Bożych, specjalnym darem Ducha Świętego. Przed ks. Sopoćką wyjawiała swoją wizję dotyczącą namalowania obrazu i święta Bożego Miłosierdzia w całym Kościele. Dokładnie opisała jak powinien wyglądać ten Obraz. Wyjawiała też obietnice związane z kultem Bożego Miłosierdzia, które jest największym przymiotem Boga. Ks. profesor Michał poprosił artystę malarza, znanego sobie Eugeniusza Kazimierowskiego, aby namalował taki Obraz. W czerwcu 1934 roku obraz był już gotowy, ale nie odpowiadał on wizji s. Faustyny, która rozplakała się i powiedziała, że Pan Jezus nie jest tak piękny jak w widzeniach. W kaplicy podczas modlitwy usłyszała głos Pana Jezusa: „Nie w piękności farby, ani pędzla jest wielkość obrazu, lecz w łasce mojej”.

Uspokoilo to Faustynę. Wizje dotyczące Bożego Miłosierdzia powtarzały się dość często. We wszystkich tych wizjach stale pojawiają się te dwa promienie wychodzące z boku Jezusa. Obraz został wywieszony w ciemnym korytarzu klasztoru sióstr bernardynek, obok kościoła św. Michała, którego ks. Sopoćko był rektorem. Obawiał się przyjęcia przez ludzi i reakcji samego biskupa, którego nawet nie prosił o pozwolenie wywieszenia Obrazu o takiej treści. Z tego niezadowolona była s. Faustyna. I oto, **w Wielkim Tygodniu 1935 roku, oświadczyła, że Pan Jezus żąda, aby ten Obraz umieścić na trzy dni w Ostrej Bramie, gdzie zaplanowane było triduum na zakończenie Jubileuszu Odkupienia.** Ks. Sopoćko wygłosił tam kazanie o Bożym Miłosierdziu, odsłaniając Jego głębię. Po triduum Obraz wrócił na swoje stare miejsce, ale na czas krótki, bo 3 kwietnia 1935 roku, arcybiskup Jałbrzykowski pozwolił na zawiesze-



nie Obrazu w kościele św. Michała.

Kiedy słuchamy czy o tym czytamy, nie zdajemy sobie sprawy z tego, ile cierpień, wątpliwości, wahań, niepewności, upokorzeń, przeżywała w związku z tym s. Faustyna i ks. Sopoćko.

Co jest zasługą św. Siostry Faustyny dla dzisiejszego świata, kiedy jej imię znane jest w całym świecie chrześcijańskim, podobnie jak sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Łagiewnikach?

Obok znanego nam dobrze Obrazu „Jezu, ufam Tobie”, wspomnieć trzeba o święcie Miłosierdzia. Było to pragnienie Pana Jezusa, aby obraz „Jezu, ufam Tobie”, był poświęcony w pierwszą niedzielę po Wielkanocy. Ta niedziela ma być Świętem Miłosierdzia –

zyczył sobie Pan Jezus. Święto to poprzedza nowenna Koronki do Miłosierdzia Bożego. Wyjawił to Pan Jezus s. Faustynie: *Pragnę, aby święto Miłosierdzia było ucieczką i schronieniem dla wszystkich dusz, a szczególnie dla biednych grzeszników (Dz. 699). Dusze giną mimo mojej gorzkiej męki. Daję im ostatnią deskę ratunku, to jest święto Miłosierdzia mojego. Jeżeli nie uwielbią miłosierdzia mojego, zginą na wieki (Dz. 965).* Dalej Pan Jezus zaprasza: *niech się nie lęka zbliżyć do mnie żadna dusza chociażby grzechy jej były jako szkarłat (Dz. 599).*

Przejawem kultu Bożego Miłosierdzia jest Koronka do Miłosierdzia Bożego. W tej modlitwie jest wołanie o Miłosierdzie Boże *dla nas i całego świata.* Jest to modlitwa o dobrą śmierć, o łaskę nawrócenia. Odmawiającym Koronkę Pan Jezus obiecał wieczną szczęśliwość.

Przejawem kultu Bożego Miłosierdzia jest także Godzina Miłosierdzia.

Pan Jezus objawiając się św. s. Faustynie, mówił: *ile razy usłyszysz, jak zegar bije trzecią godzinę, zanurzaj się cała w miłosierdziu moim, uwielbiając i wystawiając je; wzywaj jego wszechmocy dla świata całego, a szczególnie dla biednych grzeszników, bo w tej chwili zostało na oścież otwarte dla wszelkiej duszy (Dz. 1572).*

Jan Paweł II nawiązywał również do Matki Bożej w Ostrej Bramie. Wspominał o dniu swojego wyboru na Stolicę Piotrową, o swojej modlitwie w podziemiach bazyliki św. Piotra w Rzymie, gdzie znajduje się litewska kaplica Matki Miłosierdzia, a także w rok po zamachu na jego życie.

Powoli dobiegł końca dzień, który zapoczątkowaliśmy na świętej Warmii, a kończymy u stóp Matki Bożej Ostrobramskiej. Pora wybrać się do hotelu, na odpoczynek. Hotel ten, to potężny, 12 – piętrowy gmach, skromnie utrzymany, ale gościnnie nas przyjmujący. Pani Przewodnik dla chętnych wskazała supermarket, gdzie można było nabyć jakieś pamiątki po naszym tu pobycie. Wielu z nas skorzystało z tej propozycji.

(C.d.n.)

Ks. Andrzej Skiba

95 lat sanockiego harcerstwa.



Zlot Hufca ZHP Ziemi Sanockiej w dniu 23 września 2006 r. z udziałem zaproszonych Gości jest najważniejszym punktem obchodów 95 - lecia harcerstwa na Ziemi Sanockiej. Z tej okazji wydano także pamiątkowy album i kartki pocztowe, wybito metalową oznakę, odbędą się wystawy pamiątek historycznych, zbiórki tematyczne oraz spotkania z harcerskimi seniorami. Przygotowania do zlotu trwają pełną parą od kilku miesięcy, a o randze całego przedsięwzięcia najlepiej świadczy skład Honorowego Komitetu:

- **Ks. prof. hm. Zdzisław Peszkowski**, Honorowy Patron Hufca, Kapelan Rodzin Katyńskich, Kapelan ZHP-pGK
- **Pan Bogdan Struś**, Starosta Powiatu Sanockiego
- **Pan Wojciech Bleharczyk**, Burmistrz Miasta Sanoka Sanoka
- **Hm. Ryszard Paclawski**, b. Naczelnik ZHP, sekretarz Skautowej Światowej Unii Parlamentarnej
- **Hm. Magdalena Klimkowska**, instruktorka hufca, urzędnik Ministerstwa Finansów
- **Hm. Wł. Domagała**, komendantka Chorągwi Podkarpackiej ZHP
- **Hm. Zdzisław Czownicki**, b. Komendant Chorągwi, rewident Chorągwi Podkarpackiej ZHP
- **Ks. dr Andrzej Skiba**, proboszcz Parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku
- **Ks. Prałat Adam Sudół**, kapelan Związku Sybiraków i ŚZŻAK
- **ppłk. Wiesław Lewandowski**, komendant WKU w Sanoku
- **Pan Mieczysław Brekier**, prezes Koła Związku Sybiraków w Sanoku
- **Pan Stanisław Czaja**, prezes Koła

Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej w Sanoku

· **Pan Wojciech Szmidt**, prezes Rady Nadzorczej Podkarpackiego Banku Spółdzielczego w Sanoku

· **Pan Lesław Wojtas**, Prezes Zarządu PBS

· **Pani Zofia Chybiło**, dyrektor Banku PEKAO SA. w Sanoku

W przygotowania do zlotu zaangażowanych jest bardzo wielu instruktorów i harcerzy, a całością koordynuje, oprócz komendantki hufca, specjalnie w tym celu powołany sztab organizacyjny w składzie: komendantka zlotu – Ewa Wojtuszevska, z-ca komendanta – Jerzy Kwaśniewicz oraz instruktorzy - Alicja Wolwicz, Zbigniew Osenkowski, Jolanta Struś, Elżbieta Gałazka, Jadwiga Urban, Anna Stawarz, Jadwiga Mermer, Dorota Janowska, Janusz Masłyk i Maciej Gadomski.

Organizując zlot i inne uroczystości z okazji 95 lecia sanockiego harcerstwa chcemy, jak najgodniej, uczcić pamięć naszych poprzedników, wybitnych harcerzy i instruktorów sanockiego hufca, podziękować naszym Przyjaciołom za wspieranie harcerskiej pracy, zaprezentować nasz wieloletni dorobek całemu społeczeństwu, a także pokazać młodym ludziom, jak wielkie możliwości rozwoju zapewnia im przynależność do ZHP.

Złota odznaka zlotowa.

Krótki rys historyczny harcerstwa na Ziemi Sanockiej:

Początek ruchowi harcerskiemu dało założenie w 1910 roku, przez ucznia Gimnazjum Męskiego Antoniego Fronia, zastępu skautowego i złożenie pierwszej skautowej przysięgi jesienią tego roku w lesie trepczańskim, nad Sanem.

Jeden z pierwszych skautów w Sanoku, Roman Ślęczka, tak wspominał tę noc:

„... w nocy odbyło się nasze zaprzysiężenie. Wspomnienie tego zaprzysiężenia jest niewątpliwie jednym z najbardziej pamiętnych w mojej pracy w skautingu. Było to jesienią 1910 roku. Po przebyciu marszem zabezpieczonym w szyku skautowym przetrzeni od Sanoka do Trepczy, weszliśmy w las trepczański i niebawem

znaleźliśmy się na polanie leśnej nad Sanem. Tam, zasłonięci zewsząd wzgórzami porośniętymi starym lasem, rozpaliliśmy ognisko. Wszyscy przeznaczeni do złożenia przysięgi zostali ustawieni w dwurzęd obok ogniska, przy którym był – o ile pomnę – Antoni Froń. Nastąpiło zaprzysiężenie. Odbywało się w ten sposób, że wszyscy powtarzali poszczególne punkty prawa skautowego. Wyraźnie, choć przyciszonym głosem powtarzano wśród nocy słowa przysięgi, mieszały się one ze szmerem płynącego obok Sanu i trzaskiem płonącego jałowca...”

We wrześniu 1911 roku rozpoczęła pracę już cała drużyna – I Sanocka Drużyna Skautów, która przyjęła za patrona hetmana Stanisława Żółkiewskiego, bohatera wojen XVII wieku, który wolał zginąć niż ratować się ucieczką z pola bitwy z Turkami, pod Cecorą.

Wiosną 1911 roku, a potem raz jeszcze w listopadzie tego roku, przyjechał do Sanoka, Andrzej Małkowski, który na polski grunt przeniósł ideę lorda Baden Powella, wzbogacając ją o dążenia niepodległościowe i tradycje ruchu abstynenckiego stowarzyszenia „Eleusis”, ten sam, który 22 maja 1911 roku wydał rozkaz o powołaniu pierwszych drużyn we Lwowie. W Domu Sokoła wygłosił odczyt o wychowaniu młodzieży metodą skautową. Zarówno jego pobyt, jak i innych przedstawicieli Naczelnej Komendy Skautowej, wśród nich księdza Lutosławskiego, autora harcerskiego krzyża, przyczynił się do dalszego rozwoju sanockiego skautingu. W 1912 roku w Sanoku zorganizowano jeden z pierwszych obozów skautowych, a rok później w zlocie w Birmigham wraz z 50 osobową polską delegacją, uczestniczyło dwóch Sanoczan – Władysław Zaleski, założyciel pierwszej drużyny w Brzozowie i Tadeusz Piech, wówczas drużynowy 1 Sanockiej Drużyny Harcerzy.

Lata I wojny światowej i wojny polsko-bolszewickiej, lata walk o niepodległość i granice to wielki egzamin młodego ruchu. Zdali go harcerze celująco. Byli wszędzie gdzie ważyły

(C.d. na s. 16)

(C.d. ze s. 15)

się losy Ojczyzny, uczestniczyli w rozbrajaniu Niemców w Warszawie i Łowiczu, a sanoccy harcerze wzięli udział w wyprawie przeciw republice komandantkiej, pełnili służbę porządkową i łącznościową w pierwszych tygodniach niepodległości, jako ochotnicy brali udział w walkach pod Chyrowem i bitwie warszawskiej.

Na cmentarzu odwiedzamy mogiłę Zbyszka Strzeleckiego, harcerza, ucznia VII klasy gimnazjum, ochotnika wojny 1920 roku i groby harcerzy poległych w 1919 roku pod Chyrowem. To o nich powiedział po latach ówczesny komendant hufca, prof. Michał Urbanek:

„... takiego entuzjazmu jakim odznaczała się młodzież harcerska w Sanoku w latach 1918, 1919, 1920 nie spotkałem nigdy i nigdzie. Harcerzy ogarnął jakiś szal patriotyzmu. Nie było trudu, którego by się ulękli, nie było pracy, której by z zapałem nie podjęli. Wystarczy wspomnieć, że np. druh Mieczysław Kwaśniewicz stał na straży przy magazynie w Olchowcach bez przerwy 36 godzin, bo z powodu groźnej postawy chłopstwa, straży nie można było zmienić.

... pamiętam jak uginały się dzieci pod karabinem maszynowym a mimo całodziennych ćwiczeń nikt się nie skarżył. Gdy radziłem szanować siły, że łzami w oczach oświadcza mi, że to może jedyna chwila, kiedy Polska potrzebuje ich pomocy, i że dadzą wszystko z siebie by „Zmartwychwstała” wesprzeć i od wrogów obronić. Wśród tego najczystsze i najpodniosłejsze nastroju patriotycznego przeżyłem najpiękniejsze chwile mego życia.”

Lata II Rzeczypospolitej to rozwój harcerstwa. Hufce harcerzy i harcerek działają w każdym prawie mieście. To lata budowania obrzędowości i tradycji harcerskich, lata pierwszych wielkich zlotów w Świdrze pod Warszawą w 1924 roku, w Spale - posiadłości prezydenta w 1925 roku, czy na Polanie Redłowskiej koło Gdyni w 1934 roku, gdzie gościli Naczelny Skaut Świata Baden Powell z żoną Olave, Naczelną Skautką. We wszystkich tych ważnych wydarzeniach brała udział młodzież z naszego miasta. To podczas zlotu w Spale wszyscy podziwiali namioty sanockich harcerek, wykonane w SANOWAGu, a na Polanie Redłowskiej Baden Powell zażył sobie zjeść obiad przy stole

zbudowanym z darni i upięszonym krzaczkami stokrotek, który zbudowały harcerski lwowski i sanockie z komendantką Albiną Wójcik na czele.

A potem kraju runęło niebo!. Wrzesień 1939 roku zakończył bez troskie dzieciństwo i młodość. I znów harcerki i harcerze walczą o niepodległość! Bronią wieży spadochronowej na Śląsku, ochotniczo wstępują do wojska, cała męska organizacja przeszła do konspiracji jako „Szare Szeregi”, dziewczęta kolportują prasę, pomagają więźniom i uchodźcom, prowadzą tajne nauczanie.

Namiestnik zachowy hufca ZHP w Sanoku, Zdzisław Peszkowski, dostaje się do sowieckiej niewoli, przeżywa gehennę obozu w Kozielsku, cudem ocalony od tragicznej śmierci w Katyniu, zostaje kapłanem, a potem kapłanem harcerstwa poza granicami kraju i wielkim głosicielem prawdy o polskiej Gólgocie Wschodu.

Podharcemistrz Zbigniew Czekański, broni Lwowa dowodząc Harcerskim Batalionem, a potem pełni rolę kuriera i ginie w sowieckich kazamatkach.

Były drużynowy III Drużyny Har-





cerzy, Zygmunt Żebracki staje na czele puławskiego obwodu ZWZ-AK, a instruktorki i harcerki, m.in. Helena Kosina, Jadwiga Zaleska, Maria Lisowska, Wanda Czekańska pomagają więźniom, prowadzą tajne nauczanie, włączają się w działania konspiracyjne. Do legendy przeszła obrona pomnika Tadeusza Kościuszki przez Druhnę Jadwigę Zaleską.

Niestety wielu wspaniałych, młodych ludzi nigdy nie powróciło z pól bitewnych, obozów i łagrów. Zaraz po przejściu frontu, jeszcze w 1944, drużyny spontanicznie podjęły pracę. Niestety, odsuwani są dawni komendanci, władze centralne ZHP, mianowane przez „władzę ludową” mówią, że harcerstwo wymaga zmian, że powinno odrzucić burżuazyjne skautowe idee. We wrześniu 1948 r. zlikwidowano podział na odrębne hufce harcerzy i harcerek, wprowadzając koedukację, rok później zakazano noszenia krzyża harcerskiego i munduru. Do więzień trafiło wówczas wielu młodych ludzi, także w naszym mieście, za nielegalną pracę harcerską.

Rok 1956, koniec czasów stalinowskich – wracają harcerskie symbole i wielu przedwojennych instruktorów. Na czele sanockiego hufca znów staje jeden z przedwojennych komendantów śp. druha harcmistrz Czesław Borczyk, ale są to lata trudne, pełne ustępstw i kompromisów. Uroczyscie wręczany w 1959 r. sztan-

dar sanockiego hufca święcić trzeba było potajemnie, wieczorem, na plebani. Jednak bardzo wielu instruktorów, ukształtowanych przed wojną, nadal pracuje z młodzieżą. To dzięki nim do naszych czasów przetrwały piękne harcerskie zwyczaje i pieśni. A tyle było starań, aby harcerstwo wyrwać spod ich wpływów.

W 1964 r. Druh Borczyk musiał zrezygnować z bycia komendantem hufca, ponieważ nie można było pełnić tej funkcji wolontariacko. Został zastępcą komendanta i funkcję tą pełnił do 1999 r., będąc niekwestionowanym autorytetem dla całego środowiska sanockich harcerzy.

I wreszcie nadszedł rok 1980. Po kilku latach istnienia spontanicznie rozwiązują się drużyny HSPS, zaczyna się tworzyć ruch harcerstwa starszego, z którego wyjdą liderzy o nowego harcerstwa. To oni, skupieni w Kregach im. Andrzeja Małkowskiego, popularyzują w środowiskach harcerskich książki Baden Powella i Małkowskiego, wracają spontanicznie do tradycyjnych form pracy. Wśród nich jest też komendant Hufca ZHP Ziemi Sanockiej, harcmistrz Ryszard Paclawski.

I to on właśnie został w 1990 roku naczelnikiem Związku Harcerstwa Polskiego, i wspólnie z przewodniczącym, harcmistrzem Stefanem Mirowskim, mającym za sobą legendę Szarych Szeregów, przeprowadza wielką odnową

polskiego harcerstwa. Przywrócono tradycyjną rotę Przyrzeczenia i Prawa Harcerskiego, dawny system stopni, znów podjęli pracę wychowawczą harcerscy duszpasterze i kapelani. Po kilku latach obserwacji ZHP został ponownie przyjęty do światowej rodziny skautowej. We wszystkich tych wydarzeniach aktywnie uczestniczy Hufiec ZHP Ziemi Sanockiej. Jesteśmy obecni na I Światowym Zlocie Harcerstwa Polskiego w Zegrzu koło Warszawy w 1995 r, a potem na II Zlocie w Gnieźnie, w roku 2000. Z radością włączyliśmy się w wielkie dzieło przekazywania Betlejemskiego Światła Pokoju i w organizację Złotu Skautów Europy Środkowej i Wschodniej, który odbył się w naszym mieście w 1999 roku. Uczestniczymy w tak ważnych, dla całego Narodu Polskiego, chwilach, jak odsłonięcie cmentarza polskich policjantów w Miednoje i cmentarza Orłąt Lwowskich we Lwowie, uroczystości w Porycku (2003) i Monte Cassino (2004).

Młodzi ludzie w szarych i zielonych mundurkach, tak jak ich rówieśnicy przed laty, spotykają się na harcerskich zbiórkach, zdobywają sprawności i stopnie, podejmują zadania harcerskiej służby, wyjeżdżają na rajdy, biwaki i obozy, śpiewają przy ogniskach o Harcerskich Ideałach i wzniosłych marzeniach.

Krystyna Chowaniec

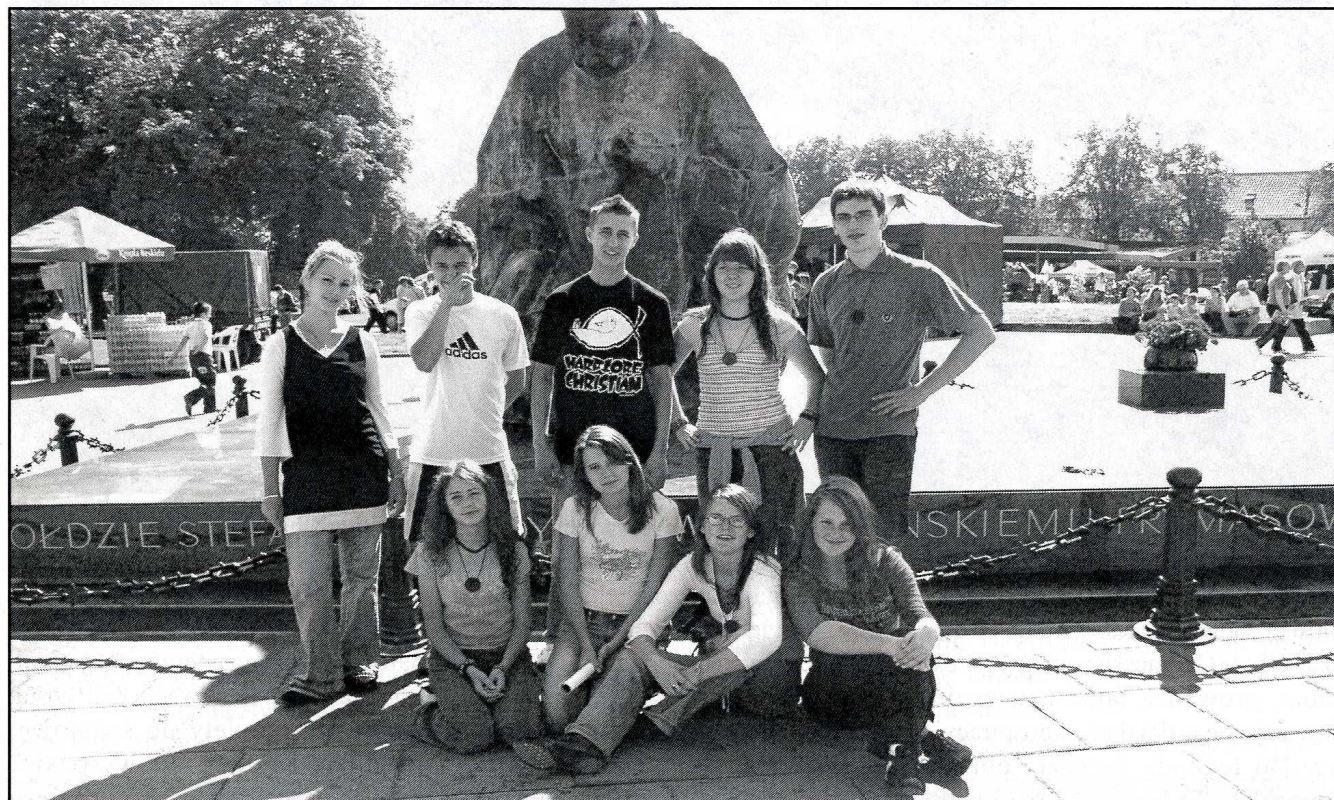
VIII Pielgrzymka Młodych Słuchaczy Radia Maryja na Jasną Górę

Dnia 16 IX 2006r. młodzież z różnych sanockich parafii: Przemienienia Pańskiego, Chrystusa Króla, Narodze-

ze Strachociny i innych pobliskich wiosek i miejscowości.

Na miejscu wysłuchaliśmy wystę-

postawą jawnie i publicznie ukazywali miłość do Jezusa Chrystusa. Po świadectwach wspólnie z chórem odśpie-



nia Najświętszej Maryji Panny, wzięła udział w VIII Pielgrzymce Młodych Słuchaczy Radia „Maryja” na Jasną Górę. Wspólnie z nami do Częstochowy pielgrzymowała młodzież

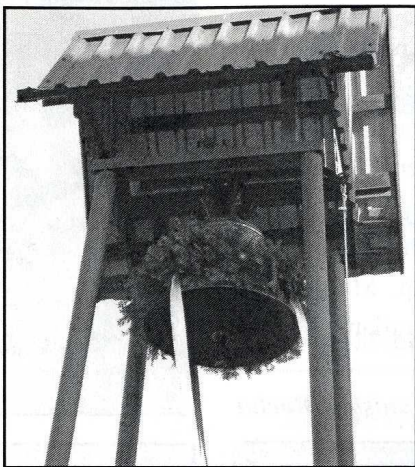
pu wspaniałego zespołu „Lumen”, który odśpiewał Pop-Oratorium „Miłosierdzie Boże”. Później w skupieniu wysłuchaliśmy świadectw różnych ludzi, którzy swoim słowem oraz

Chryście i do budowania swojego życia na trwałym fundamencie, którym jest wiara.

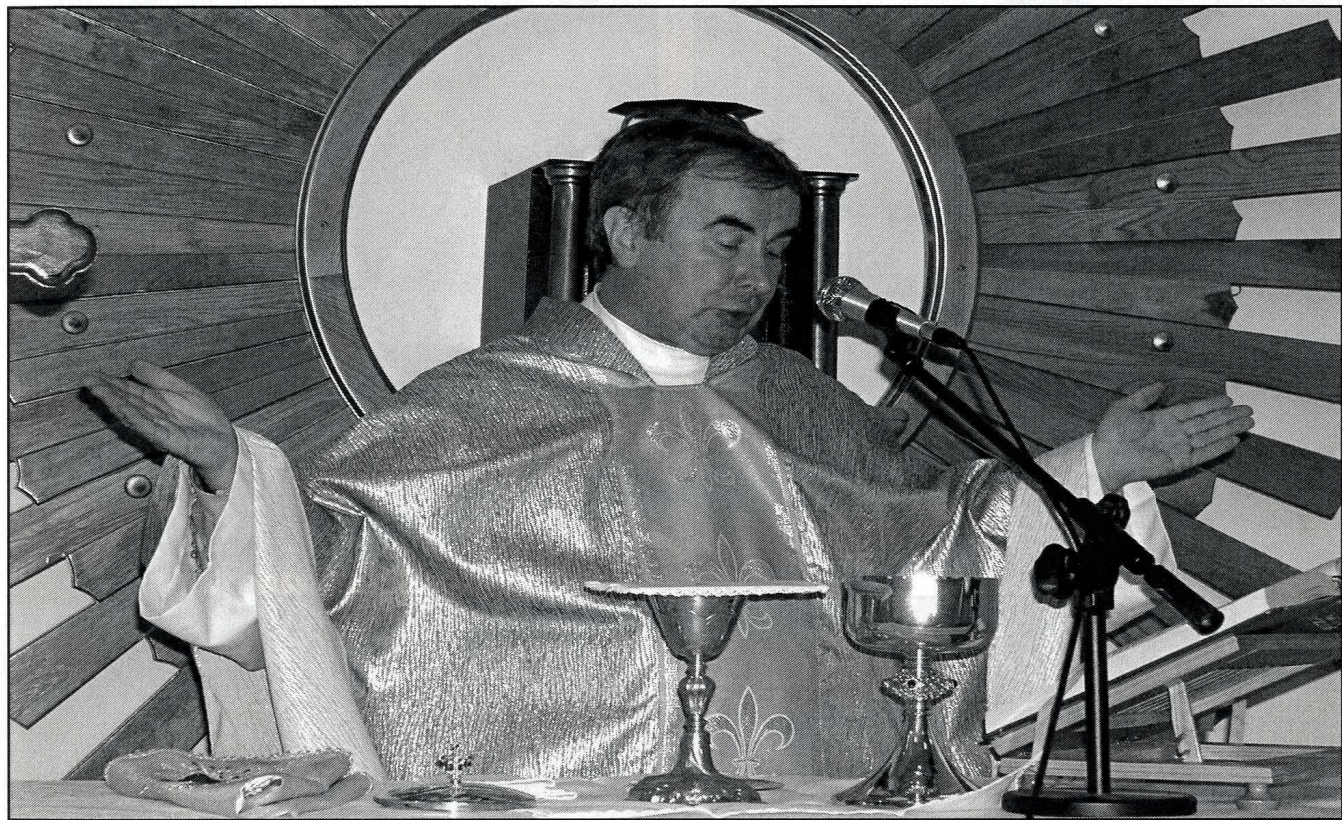
*Malwina Knurek
Paweł Pelczar*

Poświęcenie dzwonu

Dzień 15 września 2006 roku, był dla Stozów Małych dniem odpustu. W tym dniu mieszkańcy tej wioski przeżywali uroczystość Matki Bożej Bolesnej, która była połączona z błogosławieństwem dzwonu. Mszę św. celebrował i kazanie wygłosił ks. proboszcz Andrzej Skiba, który nawiązując do słowa Bożego przeznaczonego na ten dzień mówił o boleściach Matki Bożej i naszych boleściach, przykrych doznaniach, jakie przychodzi nam niejednokrotnie do-



świadczą i przeżywać. W drugiej części kazania nawiązał do roli dzwonów jakie odgrywają w parafii. Zgodnie z rytuałem „dzwony mają ścisły związek z życiem ludu Bożego”: ich dźwięk odmierza czas modlitwy, gromadzi lud na sprawowanie czynności liturgicznych, przypomina ważne wydarzenia, które przejmują radością lub bólem tę część Kościoła albo poszczególnych wiernych. Niech pobożny udział w dzisiejszym obrzędzie uwrażliwi nas na głos dzwonów: ilekroć go
(C.d.na s. 20)



(C.d. ze s. 19)

usłyszymy, pamiętajmy, że jesteśmy jedną rodziną, która powinna się gromadzić na znak swojego zjednoczenia w Chrystusie”.

Na głos dzwonów winniśmy z radością podążać do kościoła, trwać w nauce Apostołów, w bratniej zgodzie i miłości, w uczestnictwie we Mszy świętej i na modlitwie. Głos dzwonów winien zachęcać nas do uwielbienia Pana Boga. On zawsze coś „mówi”, coś przekazuje, uwrażliwia na głos sumienia. Czy tak jest zawsze? – pytał kaznodzieja.

Lekturę Słowa Bożego wykonała p. Małgorzata Niemiec, a modlitwę wiernych młodzi parafianie Michał Niemiec i Elżbieta Wolanin.

Stanisław Rocha



Góra
Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku

Redaguje zespół: ks. Andrzej Skiba, ks. Tomasz Grzywna.

Korekta: Redakcja.

Redaktor techniczny: Stanisław Rocha.

Adres redakcji: ul. Grzegorza 5, 38-500 Sanok.

Wydawca: Parafia Przemienienia Pańskiego w Sanoku **Tel:** 0 13 463 19 98.

Druk: www.drukpiast.com